

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Należne po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy Świat Nr. 4.

Od Redakcyi.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę na kwartał II-gi r. b., o wczesne nadsyłanie której uprzejmie prosimy.

Ponieważ przeciwnicy „Roli” usiłują jej wszelkimi sposobami coraz bardziej szkodzić, i ponieważ im się to, w znacznym stopniu, udaje, — prosimy przeto wszystkich prawdziwie nam życzliwych o tem usilniejsze popieranie pisma i bardziej szczerą chęć jednania mu nowych prenumeratorów. Od tego, powtórzyć znów musimy, zależy niemal wyłącznie byt i przyszłość organu, stanowiącego moralną wspólnotą wszystkich podzielających jego kierunek, zasady i przekonania.

Do dzisiejszego N-ru dołączają się koperty i listy zwrotne.

I tak i tak...

Z jednym znajomym moim, lata zeszłego, zwiadałem pałac Wilanowski.

Pan Piotr — takie imię nosi ów przyjaciel, człowiek i w lata i w doświadczenie bogaty — domagał się niecierpliwie by go zaprowadzono na piętro, do gabinetów chińskich. Tam zaś, gdy oprowadzający nas lokaj wprawił w ruch głowy chińczyków z porcelany, podszedł do takiegoż posążka, większych nieco rozmiarów, stojącego na uboczu, widocznie zapomnianego, i własnoręcznie poruszył jego głowę.

Mechanizm owej figurki był odmiennym od innych; te ostatnie bowiem kiwają głowami jedynie w tył i naprzód, pierwsza zaś, kolejno, kiwa w tył i naprzód, a potem na boki, w lewo, tudzież w prawo, zupełnie tak, jak gdyby przeczyła temu, co potwierdzała przed chwilą.

Pan Piotr patrzył przez czas niejaki na owe ruchy, usta zaś jego ściągały się do lekko ironicznego uśmiechu.

— Czy wiesz — zagadnął mnie po chwili — co ta figurka mówi?

A potem zaraz dodał, nie czekając na odpowiedź z mojej strony:

— Mówi ona: „i tak i tak”, czyli „czarne jest białem, białe jest czarnem”; słowem, owo zachowanie się porcelanowego chińczyka przypomina, kropla w kroplę, postawę dziennikarstwa warszawskiego wobec żydów. I tak, i tak...

Tu urwał i zacisnął usta bardzo znacząco; nie dobadywałem więc dłużej, wiedząc z doświadczenia, iż po zaciśnięciu podobnem ust, skutku gorzkich i niewesołych rozpamiętywań czy refleksyj, pan Piotr mówić już nie będzie.

Ale potem, w godzinę, gdyśmy się znaleźli nad łacną wislaną, od strony Morysinka; gdy fala świeżego, zdrowego powietrza owionęła nasze głowy, gdy wzrok mógł się sownie nacieszyć falą słoneczną, spływającą na trawę zieloną, na czerniejące w dali kępy drzew, na powierzchnię roziskrzoną wód rzecznych, pan Piotr pierwszy, jął mówić z ożywieniem niezwykłym:

— Sam mi przynasz, że mam słusność. Chińczyk

zaprzeczający temu, co przed chwilą potwierdził, i zaraz potem potwierdzający to, czemu tylko co zaprzeczył — to wierna podobizna większości czasopism warszawskich, ilekroć wypadnie im — nieodzownie, nieodwołanie — o sprawę żydowską potrącić. Przedewszystkiem masz dzienniki grające rolę bardzo poważnych, bardzo dokładnie poinformowanych, bardzo o dobro społeczeństwa dbałych, które będą pisały o żydach w Niemczech, Francyi, Anglii, Włoszech, Węgrzech, nigdy przecież nie wspomną o wyzysku tutejszych żydów, wielkich i małych, bankierów i faktorów — o wyzysku przez nich — tuziemców. Czytając owe dzienniki mógłbyś śmiało przypuścić, iż u nas, w naszych dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego, żydów niema wcale i wcale, inaczej bowiem ów poważny, oraz doskonale poinformowany dziennik, zdołałby odkryć ich obecność.

— Jakież przyczyny takiej obłudy wstrętnej? — zapytałem.

— Nizki, poziomy interes materyalny. Do protektorów dziennika, należą bankierzy żydowscy oraz podkurynowani pankowie, którzy żydom zawdzięczają synekury finansowe; słudzy zatem tak tańczą, jak im każą chlebobdawcy. Sprawy żydowskiej dzisiaj całkowicie pominąć już niepodobna; hypnotyzuje się przeto czytelnika z pomocą niezbyt zresztą ścisłego odmalowywania nadużyć żydów na Zachodzie, równocześnie zaś eskamotuje się z przed zdrętwiałych oczu tegoż czytelnika, żydów tutejszych.

— Jakże postępują inne dzienniki, oraz inne czasopisma?

— Och, te już zupełnie dokładnie przypominają chińczyka z pałacu, do pisania bowiem o sprawie żydowskiej posługują się niezmiennie dwiema formułkami, z których każda znowu składa się z dwóch części. Część pierwsza pierwszej formułki brzmi: „Trudno zaprzeczyć, iż żydzi są żywiołem szkodliwym...” Ale w tej samej chwili przechodzi na myśl warszawskiemu dziennikarzowi, a zwłaszcza redaktorowi warszawskiemu, że narazi się żydom, to jest straci kredyt, oraz padnie ofiarą pokątnego, nikczemnego plotkarstwa, w czem żydzi są prawdziwymi mistrzami; do owej przeto części pierwszej dodaje zaraz drugą: „... acz niepodobna nie stwierdzić, iż pomiędzy żydami znajduje się mnóstwo jednostek dzielnych, które muszą cierpieć za winy tych lub owych współwyznawców.”

— Istotnie — rzekłem — masz słusność, panie Piotrze. Myśl przewodnią większości artykułów o sprawie żydowskiej, można wyrazić ową formułką. Prawdziwe „i tak, i tak”.

— Drugą, inną nieco formułką — ciągnął dalej pan Piotr — posługują się te czasopisma, które chciałyby żydów chwalić i wysługiwać się im, lecz wybornie zdają sobie bie sprawę, że wśród ogółu chrześcijańskiego teraz tkwi już zbyt głęboko świadomość o szkodliwości synów Judy, by można było bez obawy o wziętość, a więc i o prenumeratę śpiewać hymny na cześć żydowstwa. Ich formułką przeto w swej części pierwszej brzmi: „Żydzi są żywiołem ze względów ekonomicznych, oraz humanitarnych, bardzo dla każdego społeczeństwa użytecznym, wnoszą bowiem ze sobą ruchliwość, przedsiębiorczość i kapitał...” To jest pierwsze „i tak”.

— No, a drugie?

— Dla chrześcijan zaś, nieco krytyczniejszym obda-

rzonych zmysłem, redaktor warszawski, używający drugiej formułki, dodaje zaraz następne „i tak“, wprost już obliczone na omamienie: „...acz trzeba przyznać, iż owe zajęcia handlowe, przez długie wieki uprawiane, rozwinęły w tej lub owej jednostce żydowskiej odmienną nieco moralność kupiecką, która może razić ludzi, nieobeznanych z wymaganiami dzisiejszych zapasów ekonomicznych“.

I znowu przyznałem panu Piotrowi słuszność, iż przytoczona przez niego formułka jest jądrem, wyluskanem z łupiny frazesów w setkach artykułów warszawskich o sprawie żydowskiej, — zwłaszcza artykułów tego odłamu prasy „postępowej“, który jako roztropniejszy nie rzucił się bezwzględnie w objęcia żydów.

Rozmowę z panem Piotrem pamiętałem dobrze, a zwolna rozwinąłem ją i uzupełniłem własnymi uwagami.

Owo klasyczne „i tak, i tak“, ile razy przychodzi na porządek dzienny sprawa żydowska, pojawia się nietylko w samym dziennikarstwie; przeciwnie, tuła się ono również pod czaszkami większości naszej inteligencji chrześcijańskiej.

Byłoby jednak rzeczą niesłuszną posądzać całą ową większość z tego powodu o wyrachowanie. Prawda, istnieją i tacy, którzy nie odważają się zachęcać do legalnej samoobrony wobec żydów, do popierania sklepów chrześcijańskich, do piętnowania nadużyć żydowskich, jedynie gwoli własnych interesów materyalnych. Ale są przecież inni, którzy, acz od żydów niezawisli, w sprawie żydowskiej posługują się owem „i tak i tak“.

Zkąd to się wzięło?

Z lenistwa umysłowego, które jest u nas bezwarunkowo większem, aniżeli lenistwo fizyczne; wstręt do myślenia jest u nas potężniejszy niż wstręt do pracy fizycznej. Chcąc orzec coś stanowczego w sprawie szkodliwości żydów, trzeba samodzielnie, nie zaś przez obce okulary przypatrzeć się ich postępowaniu; trzeba wznieść się ponad chwilę bieżącą oraz stosunki miejscowe i cofnąć się wstecz — obejmując okiem całą kulę ziemską; trzeba się nie lęzić frazesami, w których wypowiedzianiu żydzi doszli do mistrzostwa, — i dopiero wyciągnąć wnioski ogólne.

Lecz u nas ludzie lubią przychodzić do gotowego: do gotowych kołaczy i do myśli gotowych. A ponieważ dawniej uważano żyda przeważnie za śmiesznego, nie zaś za szkodliwego; ponieważ dawniej bez pomocy żyda-faktora nie umiano się obyć; ponieważ tradycyjnemu przekazano dzisiejszemu pokoleniu hasło, że „u żyda taniej“; ponieważ przestrogi mężów bystrzej patrzących pozostały głosem wołającego na puszczy, — przeto też i dzisiaj jeszcze członek naszej inteligencji, zapytany w sprawie żydowskiej, odpowie ci zawsze poglądami, zbijającymi się wzajemnie, poglądami których esencją jest klasyczne: „i tak, i tak“.

Nemo.

HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Urwał, i przysuwając się do mnie z fotelą, dodał ciszej:

— Ja się dziwię tylko, że kapitan Edzia kijem nie obłożył... W tem *vous avez de la chance* ha! ha!

Zirytowałem się.

— Objaśnijże mnie książę, u licha.

Korybutowicz odparł:

— Niestety, nie mogę, bo nie wiem, co i kiedy zaszło między Wielkimi Groblami a Wybranówką.

— Czyż być może?

— Panie kochany — rzekł książę — ja przez lat piętnaście tu nie byłem, a od pięciu lat jak jestem, nie troszczę się o historię tej okolicy. Cóż mnie Narkiewiczze lub ich stosunki sąsiedzkie obchodzić mogą? Uważam wszelkie stosunki sąsiedzkie za zgniliznę pozostałą z przeszłości, za *absurdum* w dziewiętnastym wieku. Niema ich już nigdzie na świecie; tylko tu utrzymały się jeszcze jakieś głupie prawa, oparte

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

„W taki to sposób rodzi się najcięższa i najnieubłażniejsza z tyranij, tyrania pieniędzy, która, wywierana na naród przez ludzi obcych, niweczy wszelkie środki rozwoju, staje na drodze najszlachetniejszym jego aspiracyom, i niepostrzeżenie przyszłości jego zadaje cios śmiertelny. Postęp tej koalicji żydowskiej doszedł aż do zmonopolizowania napojów i artykułów żywności. To zagarnięcie wszystkiego wydało straszne skutki w czasie głodu powszechnego, a klasa pracująca najbardziej jest zagrożona przez chciwość monopolistów, którzy używają tysięcznych fałszerstw i mieszanin, szkodliwych zdrowiu publicznemu.

„...Historja nas uczy, że judaizm cechują chęć panowania i ekskluzywizm zupełny. Ta wrodzona mu skłonność, jest tą potężną przyczyną, która pozwoiliła mu stawić opór wszędzie i uchować się bez żadnej zmiany wśród narodów, przez przeciąg dwudziestu wieków...

„Żydzi, zmuszeni potrzebą, poddawali się powierzchownie władzy państw nie-żydowskich, ale nigdy nie zgodzą się zostać ich częścią integralną. Nie mogą oni wyrugować z umysłu swego idei Państwa Żydowskiego, idei, którą przy każdej sposobności widzimy występującą silnie i żywotnie ze wszystkich ich czynności.“ Jakoż żydzi „nie są jedynie sektą religijną; są oni przedewszystkiem wyrazem pewnych niezatracalnych właściwości rasy i pewnych niepokonanych wierzeń narodowości. Dlatego to żyd hiszpański, angielski, francuzki, nie jest ani hiszpanem, ani angikiem, ani francuzem; pozostaje zawsze żydem, jak jego przodkowie z czasów biblijnych.“

Albowiem asymilacja narodów nie dokonywa się jedynie przy pomocy stosunków sąsiedztwa i handlu; do jej przeprowadzenia potrzeba „zmieszania krwi i zbliżenia uczuć, co z żydami jest czystem niepodobieństwem... Pchań ich instynktowną do wyosabniania się wśród ludów które ich otaczają, czują oni że nie mogą stworzyć wspólnej sprawy z ludami chrześcijańskimi, gdyż stanowią z nimi, we wszystkim, zupełne przeciwieństwo. Zauważono owszem, że gdziekolwiek się przeniosą, czy to w znacznej, czy w małej liczbie, wprowadzają wszędzie, samym faktem swojej obecności, zarody zniszczenia i rozkładu, gdyż dążnością ich jest wszędzie wyniesienie samych siebie na ruinie cudzej“. A co się tyczy wdzięczności, od tej uważają się za zupełnie zwolnionych względem ludów, które im dały gościnę, gdyż poczytują je za uzurpatorów. Dla tego to używają wszelkich środków, aby zdobyć na nowo prawa przewagi

na takim *absurdum*, jak na tym fakcie, że mój kawałek ziemi graniczy z kawałkiem należącym do jakiegoś jegomości, między którym zresztą a mną niema nic wspólnego. Nie dziw się pan moim poglądom. Byłem przecież współpracownikiem najbardziej współczesnego dziennika: „Figara“. Te prawa stają się poprostu śmiesznymi, gdy je stosujemy do stosunków mających swą podstawę w tem, że X. mieszka o kilkanaście wiorst od Y. Cóż mnie, do diabła, może krępować w czemkolwiek okoliczność, że rura jakaś kupiła graniczący z moim majątek, lub ja — z jego? Do czegoż mnie to może obowiązywać? W mieście nie troszczę się o lokatora innego piętra, a tu mam się poczuwać do obowiązków względem jakiegoś pana, oddalonego odemnie o kilka mil? *Mais ce de l'histoire antique* ho! ho! to już wchodzi, w moich pojęciach, w granice zwyczajów antydiluwialnych.

Urwał ze śmiechem i kończył:

— Co więc zaszło między Wielkimi Groblami a Wybranówką, nie wiem. *Hrabina est trop grande dame* by o zaściankach mówić, a ja nie pytam. Wiem tylko, że syn starego, pan Izidor Narkiewicz, był lubianym i poważanym obywatelem, że żył w przyjaźni ze ś. p. hrabią Korjatyńskim. Wiem dalej, że podupadli majątkowo, i że dziś hrabnie bardzo zawadza ten skrawek ziemi wpośrodku jej dóbr, i że nabyłaby go płacąc zań cenę bodaj potrójną. Zkąd jednak pochodzi pewna doza specjalnej zawziętości pani Wan-

i panowania nad światem, prawa, które uważają za zapewnione sobie starożytnym swoim paktem religijnym.

Otóż, gdy „wierzenia i aspiracje pewnych osobników stają w sprzeczności z interesami narodowymi, państwo ma prawo zabezpieczyć się potężnymi gwarancjami, w celu przeszkodzenia złemu; albowiem, gdyby państwo zechciało powodować się duchem kosmopolityzmu (duchem liberalizmu nowoczesnego), usiłowało podporządkować pod interes cudze i odosobnione główny interes zachowania narodu, zaprzeczyłoby samemu sobie i dopuściłoby się zbrodni obrzyzywania narodowości.

„Żydzi tem mniej powoływać się mogą na tolerancję, że ich religia jest ze wszystkich najjednostronniejszą i najmniej tolerancyjną; albowiem judaizm nie tylko nikogo nie dopuszcza na łono swojej rodziny religijnej, ale skazuje na nienawiść i na ciągle przesładowanie wszystkich, którzy nie należą do rasy izraelskiej.

„Ten ekskluzywizm nieprzejednany, tkwiący w krwi rasy żydowskiej, podtrzymuje nieustającą wojnę, którą ona wypowiedziała wysokim ideom moralnym, jakimi przejęte są wszystkie państwa chrześcijańskie, i ideom, które tworzą moralną podstawę naszego społeczeństwa cywilnego!”

Niema więc przedewszystkiem ani racji, ani sensu, odwoływać się do zasady tolerancji, gdy, tak jak wespół nas, religia większości jest łagodną i ludzką, podczas gdy religia żydów, „tych obcych sekciarzy, jest nietolerancyjną i dziką“ tak dalece, że nasze społeczeństwo chrześcijańskie uważa „za bezbożne i świętokradzkie, i że adeptów swoich trzyma ciągle na stopie wojny nieustającej z ludnością, która ich przyjęła na łono swoje.“

Nie trzeba zapominać, że „żydzy uważają czas spędzony wśród innych ludów, za czas pokuty, próby, wygnania, a mieszkańców kraju w którym są rozproszeni, za nieprzyjaciół, gdyż oczekują na chwilę obiecaną, w której utworzą na nowo naród wybrany; i w tej to nadziei utrzymuje ich religia, okazując im widoki świetnej przyszłości, podczas której, ostatecznie, oni sami panować będą nad całą ludzkością!”

„Jest więc dla nas faktem stwierdzonym, wpływającym zarówno z tych wszystkich szczegółów, jak również z tego uporu, z jakim żydzy zapuszczają korzenie i mnożą się w Rumunii, że usiłują tutaj zbudować owo państwo żydowskie, które jest pierwszym urzeczywistnieniem ich idei przewagi nad ludami chrześcijańskimi.“

Religia żydowska jest, obok tego „największą przeszkodą“ do zlania się żydów z rasami im obcemi, dla tego, że jest „jednocześnie konstytucyjną polityczną i społeczną, która towarzyszy osobnikowi we wszystkich czynnościach i we wszystkich epokach jego życia.“ Jakoż, u żydów, prawo religijne jest zarazem prawem cywilnym i *vice versa*. Państwo i Kościół tworzą tam całość niepodzielną, „która się streszcza w wyrazie judaizm“. Żyd, któryby się wyrzekł tego stanowiska, „byłby zmuszony odłączyć się od swego

dy do Wybranówki, z czem zresztą kryje się i co może w sobie poskramia, nie wiem.

— A więc jest — wycodziłem — jakaś niechęć specjalna?

— Zdaje mi się—odrzekł książę—*je vous le dis, à vous*, to moje spostrzeżenie, które mnie nigdy nie zachęcało do zbadania go. Co mogą interesować *un esprit cultivé*, te kłótnie sąsiedzkie, których zbadanie wykazuje zawsze złe wychowanie, lub ciemnotę szlachecką na dnie.

Książę skończył a ja długo zostawałem pod wrażeniem słów jego. Ten unysł paradoksalny, ale filozoficzny, odpowiadał w wielu względach mojemu sposobowi widzenia różnych rzeczy. Jeżeli się z nim nie zgadzałem, to rozumiałem go, lub też zajmował mnie oryginalny rodzaj jego inteligencji. Chciałem zbić jego aforyzmy, czy może też i prawdy, gdy wtem drzwi się uchyliły i stojący w nich lokaj oznajmił nam, że pani hrabina czeka z herbata.

Herbata, podana w jednym z salonów, przy buchającym ogniu na kominie, była, jak zwykle po obfitym obiedzie, nektarem upragnionym.

Zeszliśmy więc do pokoju, w którym pani Wanda siedziała z Edziem nad srebrną tacą z kipiącym *bouloirem*. Pani Korjatyńska wyglądała rzeczywiście jak po katastrofie, na którą już niema lekarstwa. Jej spokojne oblicze no-

Kościola“, gdyż tem samem przestałby być wierzącym. Zkąd ten oczywisty wniosek, że „judaizm gdziekolwiek się znajdzie, zmuszony jest tworzyć państwo w państwie“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NALECIAŁOŚCI RENESANSOWE W SZTUCE RELIGIJNEJ

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Otóż jeden z bożków olimpijskich, Bachus, przewidując, że jego panowanie w Indjach upadnie, gdy chrześcijaństwo tam wejdą, stara się zgubić Vasco de Gama; żeby więc wciągnąć go w zasadzkę, chce kraj Mombazy udać przed nim za chrześcijański. Dlatego sam zjawia się w chatce, do której Vasco wchodzi, przyjmuje postać chrześcijanina i admirał portugalski zastaje Bachusa na klęczniku, modlącego się do... Najświętszej Panny. 1) Coś bardziej pociesznego trudno chyba wymyśleć. Albo te niezliczone fontanny i posągi po placach, ulicach i ogrodach, zdobne w trytony, nereidy, nimfy, Neptuny, Apolliny, co one wspólnego mieć mogły i mają z życiem ludów wśród których stały i stoją? Kto jest naprzykład w Wiedniu, to od razu rozumie, że stojące przed Burgiem konne posągi Eugeniusza Sabaudzkiego i Arcyksięcia Karola, albo naprzeciwko nich Maryi Teresy są dla mieszkańców naddunajskiej stolicy zupełnie zrozumiałe, ale nie wspólnego niema z ich obyczajami, historią, klimatem wreszcie, porwanie, nie wiem jakiej nimfy, przez jakiegoś mitologicznego napastnika, zdołające tuż obok sadzawkę w Volksgartenie. Zapewne, jest to bajka, ale lud niemiecki ma swoje bajki, bardziej dla niego zrozumiałe, więcej swoje.

Jeszcze więcej, mojem zdaniem, razi ta mitologiczna konwencyonalność w naszych stronach, tak w niczem, ale to zupełnie w niczem, niepodobnych do Grecyi i Italii, gdzie się zrodziły. Przed laty zwiedziłem jeden z głośniejszych, a niezbyt od miejsca w którym mieszkam oddalony pałac. Było to wkrótce po jego pożarze. Przed sterczącymi smutnie murami, rozścielał się obszerny dość staw, za nim szumiał duży i stary park. Wszedłem do niego. Stare drzewa grały ponurą pieśń jakąś, dął dość chłodny wiatr, bo to był początek Maja, po zarosłej i zapuszczonej ścieżce szła młoda dziewczyna z wiadrami i właśnie przechodziła obok posągu... Wenus Callipiga. Stała tam ona wykuta z marmuru, w swej pozie bezwstydniej, a na przeciwko niej, jako odpowiednik, Apollon czy Merkury również w olimpijskim stroju. Był to jakby ton obcy i fałszywy w swojskim minorowym akordzie. Pałac i ogród założone przez obywatela-magnata, który bar-

1) Luizyady p. III.

siło ślady poskromionego wzburzenia, a zaciśnięte silniej niż zwykle usta, obiecywały pewną reakcję i zdradzały pracę jej myśli.

Książę wziął do ręki paryzkie „Figaro“ i odszukawszy w niem interesującą wiadomość, odczytał ją głośno, starając się zawiązać rozmowę. Na nieszczęście, był to opis awantur popełnionych przez lordów angielskich w Irlandyi. Hrabina też zaraz zawołała:

— Jeżeli ci farmerzy są w czemkolwiek podobni do naszej szlachty, to się niczemu nie dziwię.

— *Oh! comtesse* — zawołał książę — *vous êtes...*

Nie dokończył, a ja podchwyciłem, chcąc już do dna zbadać tę kwestję:

— Hrabina zdajesz się być nieprzyjaciółką jakiejś warstwy społecznej, którą nazywasz szlachtą, a której ja uchwycić nie mogę, w sposób...

— I ja — pani Wanda podchwyciła, pierwszy raz odkąd ją znałem ożywiając się i czerwieniąc. — Wreszcie, co do tego, odkryję panu moje zapatrywania. Już w Warszawie powiedziałam mu, że między nami a szlachtą widzę nieprzebytą przepaść. Dlaczego? — posłuchaj pan.

Tu hrabina przybrała pozę osoby rozumnej, mającej wygłosić jakieś głębsze a swoje własne spostrzeżenie, poczem zaczęła:

dzo często do Sakramentów przystępował, miał domową kaplicę i kapelana, a w miasteczku fundował dwa kościoły; co przeto robiły przed jego mieszkaniem te dwa uosobienia rozpusty pogańskiej? A jak te nagie ciała nie harmonizowały z naszym klimatem, z naszą surową zimą; jak owa wieśniaczka w świecie szarej była obcą zupełnie temu, co ten poczerńiały marmur wyobrażał! Powróćmy jednak do naszego zadania i przystąpmy do określenia wpływu renesansu na sztukę.

ROZDZIAŁ II.

Charakter sztuki religijnej renesansowej podług Lübke'go. — Źródło sztuki religijnej. — Na czym zależy religijność dzieła sztuki. — Boskość i temat w obrazach religijnych. — Rola w nich fantazyi. — Artyści Odrodzenia przestają należycie pojmować religijność, wracają do naturalizmu. Pogańska pycha artystów. — Chęć popisania się. — „Sąd ostateczny“ Michała Anioła. — Cud św. Marka, przez Tintoretta. — Nagość w sztuce religijnej.

Z tego, co się wyżej powiedziało, można wnieść jakiego rodzaju był wpływ Odrodzenia na treść i kierunek sztuki. Wilhelm Lübke tak go streszcza: „Ten przewrót w całym życia zakresie wyrzucił na sztukę wpływ przeważny, owszem, z wielu względów zgoła decydujący. We wszystkich jej kierunkach odtąd ogólną cechą będzie przewaga osobistej fantazyi nad tradycją. W średniowieczu w żadnym rodzaju twórczości sztuka nie mogła być samodzielną; jej kształty były tylko symbolami jednolitej myśli przez Kościół podawanej. Zwyczaj wyznaczał materiał, sposób tworzenia i wykonania... Widzieliśmy, jak we Włoszech najpierwej obudziło się poczucie artystycznej indywidualności, jak swobodniejsze, bardziej samodzielne pojęcie sztuki, popchnęło i porwało ją na inne drogi, do szerszych horyzontów. Teraz dopiero okazały się skutki tego ruchu i wyciągnięto z niego ostateczne wnioski.

„Sztuka nie zrywa z religijną treścią, owszem, więcej może niż pierwej rzeźbi się i maluje dla kościołów, ale artysta wobec tradycyi czuje się swobodnym; — przerabia święte legendy, treść chrześcijańskich zasad na swój sposób, z własnej głębi czerpie ożywiającego ją ducha; — z miłośnego zagłębiania w badaniu natury i arcydzieł starożytności wynosi nowy sposób traktowania przedmiotu... Przyroda nie jest już dla artystów wrogą ani zagadkową; pojmują oni całą jej piękność i starają się wyczerpać za pomocą głębokich studyów, a postaciom swoim dać wyraz prawdy i rzeczywistości, o jakich wieki średnie marzyć nie śmiały... Symbolizujący idealizm średniowieczny przebrzmiał, realizm rozwinął swą chorągiew i rozpoczął pochód zwycięzki po świecie. Do tego przyłączyła się okoliczność, że osobiste artysty usposobienie chciało mieć swój udział w przedstawianym przedmiocie, że tematy religijne opracowywano nie dla nich samych, ale dla ich wolnych artystycznych motywów, jakie oku lub sercu nastrepić mogły. Nie dla uczynienia zadość potrzebom Kościoła, ale

raczej potrzebie własnej duszy artysty, będą teraz tworzone arcydzieła... 2)

W. Lübke, lubo nad zasługę głośny, jest jednakże bardzo powierzchownym; nie mówię tego o samej sztuce, bo nie jestem dość kompetentnym w tym względzie sędzią, ale ile razy zejdzie na pole historii powszechnej, powtarza utarte frazesy i poglądy wyjęte ze zwykłych protestanckich podręczników. Więc i w rozdziale podającym ogólną charakterystykę epoki Odrodzenia (z którego powyższy ustęp wyjęty) estetyk niemiecki pływa w ogólnikach i zachwytach dla dobrodziejstw humanizmu, renesansu i ma się rozumieć protestantyzmu (co zapewne nikogo nie zdziwi). Oczywiście więc nie mógł nie wspomnieć o krępującym wpływie na sztukę „tradycyi i teologii“.

Wyjąłem z tego rozdziału powyższych kilka wierszy tak dlatego, że dadzą mi sposobność słów kilka powiedzieć o owym rzekomo krępującym wpływie Kościoła (przekonanie bardzo rozpowszechnione) jakoteż dlatego, że podaje dość wiernie faktyczne cechy owoczesnej sztuki, tylko je powierzchownie pojmuje; — będę się starał dokładniej tę rzecz wytłumaczyć. W powyższym ustępie tkwią dwa błędne, a przynajmniej bardzo niedokładne pojęcia, dotyczące się źródła sztuki religijnej i jej charakteru. O obydwu nieco obszerniej pomówimy.

Co jest źródłem sztuki religijnej? Jeżeli wierzyć estetykom w rodzaju Lübke'go i Witkiewicza, to były niem dawniej potrzeby kultu chrześcijańskiego, a potem własna fantazyja artystów, wykształcona studyami natury. Estetycy niechrześcijańscy wyobrażają sobie, że sztuka religijna powstała na zapotrzebowanie Kościoła, który za to nałożył na nią pęta swoich wymagań i skrępował przepisami rytuału, że była ona wobec niego czemś w rodzaju „nadwornego poety jej królewskiej mości“ w Anglii, piszącego płatne ody w dniu urodzin królowej, czy też w rocznicę jej wstąpienia na tron. Nikomu nie tajno, że piszący dziś o chrześcijaństwie, zostają w szczególniejszem zaślepieniu, jakoby znali rzecz, której nie poznali i mogą pisać o tem, czego zupełnie nie rozumieją, więc też powyższe mniemanie „postępowych“ pisarzy o początku sztuki chrześcijańskiej bynajmniej mnie nie dziwi, jakkolwiek jest zupełnie fałszywem. Natomiast dziwnem by być mogło, że, o ile są artystami i estetykami, źródło takie wydaje się im dostatecznym, choć doskonale wiedzą, że na zażądanie i na zamówienie nie przyjdzie natchnienie, którego śladów sztuka religijna przed renesansem ma niezliczone mnóstwo.

Podobnego mniemania są też ludzie stojący na przeciwnym biegunie, tak dalece prawdą jest, że *les extremes se touchent*. Ludzie wierzący, religijni, pobożni, bardzo często są zdania, że początek i cel sztuki religijnej, to potrzeba i chęć nauczania, wzruszania, pobudzania do cnoty i. t. p.; — do takich można zastosować *mutatis mutandis* słowa Kmicica do ks. Kordeckiego: „Wielkie macie, ojcze, serce, bo

2) „Grundriss der Kunstgeschichte“ von W. Lübke. Stuttgart. 2. B. 84.

— W całym świecie był tylko jeden kraj, w którym zrodziło się przysłowie, równie bezsensowne jak u nas. W wiekach, w których rycerstwo odgrywało w Niemczech wielką rolę a tytuły używały miru, w których we Francji wskutek potrzeby epokowej powstawali *les vicomtes et les de* etc. etc., tu powstało przysłowie o szlachcicu „na zagrodzie“. To jedno przysłowie wystarcza, by człowiek myślący zrozumiał wady ustroju hołdującego mu społeczeństwa. Wynikiem tego przysłowia było, że dziś ekonom podszywa się pod byle jaki herb i ma pretensję do pozycji socyalnej, równej tej, jaką zajmuje osoba mająca w przeszłości swej paręset lat rodowodu, dostojenstw, szlachetności krwi i postępków.

Chciałem coś powiedzieć, ale hrabina która się już zapaliła, i niebawem miała już zejść na manowce osobistości, nie pozwoliła mi mówić.

— O, panie! — zawołała — ta klasa społeczna, którą my krótko nazywamy szlachtą, jest dla mnie czemś ohydny. Ci potomkowie naszych gumiennych i ekonomów, obrazający się gdy ich nie posadzą przy stole obok potomków magnatów, są... wstrętni! Nie lubię nawet mówić o tem, bo się zapalam. Wiem tylko, że wolałabym, by mój syn nie wiem jak nisko upadł, niżli miałby się ożenić ze szlachcianką, której dziadek był... ratajem u pana... ha! ha! U nas,

szlachty, *dans le vraie acception du mot* niema. Są tylko właściciele ziemscy, którzy herb mieć muszą. Ktoby tam doszedł, którzy z nich mają do tego prawo, a którzy je sobie przywłaszczyli? Szlachtą u nas jest tylko arystokracja.

Tu zwróciła się do syna i zapytała go:

— *Tu entends Eduard?* i czy nie jesteś mojego zdania?

— *Mais oui maman...* — odparł młodzieniec.

— Naturalnie — podchwyciła hrabina — to jest zapartywanie, które... *ne supporte pas de discussion...*

— Roześmiała się i kończyła, jakby sama do siebie, sykiem jej właściwym:

— *Pourquoi pas...* hm! można żyć i z Narkiewiczami, ale nic więcej... i lepiej nie żyć z nimi, jeśli kto ma *des goûts plus distingues...*

Nie było co mówić, to też nic nie odparłem, uśmiechając się do księcia, który udawał przejętego słowami hrabiny, postanawiając przytem jaknajrychlej zbadać, dlaczego pani Korjatyńska zmienionym tonem mówiła o Narkiewiczach. Ona ich, zdawało mi się, nietylko jako szlachtę nie nawidziła, a nienawiść tę, po onegdajszej opowieści księcia, byłbym wreszcie nieco rozumiał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

haterskie i święte, ale się na armatach nie znać". 3) Ci którzy chcą by sztuka przede wszystkim nauczała, pobudzała do cnoty, wzruszała, łączy wyciskała, mogą być świętymi i bohaterami, ale na sztuce się nie znają. Kto choć w drobnej mierze posiada artystyczną naturę, kto płonął i wrzał na widok arcydzieła, komu pierś rozsadzała melodia, a poezja grała na wszystkich strunach serca, ten wie, że w podobnej chwili nie w głowie mądrość i nauka, ani nawet moralność i cnota, bo dusza odczuwa *piękno*, droga pod jego dotknięciem, pali się od jego płomienia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

LISTY WIEDEŃSKIE.

III.

W ostatnim liście mówiłem o dwóch głównych przywódcach tutejszego stronnictwa antysemitycznego barwy chrześcijańsko-społecznej, mianowicie o d-rze Luegerze i księciu Alojzym Liechtensteinie. Teraz wypada mi dać wam poznać innych koryfeuszów tego stronnictwa, mianowicie posłów: d-ra Gessmanna, Schneidera, d-ra Pattai'a, Verganiego i monsignora Scheichera.

Zaczynam od Ernesta Schneidera, gdyż jego hebrajczyki nienawidzą najbardziej. Utopiłby go, jak to mówią, w łyżce wody, uważając — i słusznie — za jednego z najbardziej niebezpiecznych przeciwników swoich. Agitator to od stóp do głowy, agitator — w każdym calu. Z zawodu mechanik, od lat przeszło już dwudziestu poświęca się on sprawom społeczno-przemysłowym wogóle, w szczególności zaś sprawom dotyczącym przemysłu rękodzielniczego.

W ciągu tej długoletniej działalności, miał Schneider sposobność przekonać się, jakie kapitał żydowski, popierany przez tak zwaną „liberalną“ (czytaj: żydowską) prasę, poczynił spustoszenia na polu uczciwej — przemysłowej i rękodzielniczej — wytwórczości chrześcijańskiej. To doświadczenie sprawiło, że z demokracji stał się on antysemitą — i to antysemitą nie teoretycznym, ale nawskroś praktycznym, rozpoczynając od razu przeciwko żydom gorliwą działalność agitacyjną. A zaczął ją wśród drobnych przemysłowców i majstrów rękodzielniczych, organizując różne zgromadzenia i zjazdy. I po latach pracy doczekał pomysłnego jej skutku, mianowicie ustawodawczego ograniczenia swawoli owej kapitalistycznej „złotej“ wolności zarobkowania, a zaprowadzenia natomiast tak zwanego „wykazu uzdolnienia“ i urzędowej organizacji cechów rzemieślniczych. Żydowska tedy, oszukańcza, tandeciarska konkurencja doznała silnego ciosu i została zmuszoną do skoncentrowania swojej siły kapitalistycznej na polu wielkiego przemysłu i handlu, gdzie wolność zarobkowania kwitnie dotychczas bez żadnego ograniczenia.

Schneidera zasługą jest i to także, iż w Wiedniu większa część cechów rzemieślniczych ma antysemitów jako przełożonych i antysemitkę posiada wydział.

Z ostatnich wyborów do parlamentu wyszedł Schneider zwyciężcą ogromną większością głosów w największym, bo przeszło 350,000 ludności liczącym, wiedeńskim okręgu wyborczym, — i równocześnie wybrano go posłem do sejmiku dolno-rakuzkiego. Odtąd prowadzi on agitację antysemitką ze zdwojoną energią, a rozciąga ją na całą Austrię, przedsiębiorząc ciągle podróże nawet do najodleglejszych krajów koronnych, jak do Czech, Bukowiny, Galicyi, nawet do Dalmacji. Szczególnie atoli Galicya — jako najbardziej żydziała, leży mu na sercu.

— Mój Boże! — mówił do mnie, wróciwszy świeżo z podróży po Galicyi i Bukowinie — nieszczęśliwy to kraj, druga Palestyna! W Kołomyi i Czerniowcach byłem bez przytułku, ponieważ tam wszystkie bez wyjątku hotele i zajazdy znajdują się w ręku żydowstwa, a pan wiesz że z żadnym żydem nie chcę mieć nic do czynienia. Wolałem całą noc błąkać się pod gołym niebem, aniżeli noclegować w żydowskim hotelu lub zajazdzie. Żydowstwo śnać jest tam bardzo potężne, ludowi zaś chrześcijańskiemu brak już siły do podjęcia z niem walki — legalnej.

Tu zamilkł na chwilę, poczem dodał:

— Ale jeżeli Bóg użyć mi dalej życia i zdrowia, postaram się przyjść z pomocą temu ludowi uciemiężonemu przez żydowstwo. Nakazuje mi to zresztą interes mój własny, interes Wiednia i wogóle mojego kraju. Bo cóż znaczy nasz antysemityzm, nasza walka przeciwko żydom, jeżeli nie będzieby prowadzili jej w Galicyi, z kądem corocznie żydzi

przybywają do nas gromadami? A żeby ten ustawiczny przyływ powstrzymać, trzeba zabić źródło. Ale pan marszczysz brwi, jakbym chciał wszystkich waszych żydów wytepić. Nie jestem tak krwiożerczym, — pragnę tylko doprowadzić do tego aby wynieśli się oni do swojej Palestyny.

Po tem oświadczeniu, Schneider naszkicował swój program antysemityczny... To co mówił do mnie, wypowiedział on już nieraz na rozmaitych zgromadzeniach i w parlamencie. Nie więc dziwnego, iż żydzi boją się go jak ognia.

Przechodzę teraz do innego antysemitę, jednego z głównych mówców stronnictwa, mianowicie do d-ra Gessmanna. Jest on kustoszem księgozbioru wszechznawcy wiedeńskiej, zasiada w tutejszej radzie gminnej, posłuje w parlamencie, a nadto niemal codziennie przemawia na jakimś zgromadzeniu, lub bierze udział w obradach jednego z licznych stowarzyszeń, których jest bądź prezesem, bądź członkiem wydziału, bądź też członkiem zwyczajnym. Istotnie, podziwiać trzeba jego niezłomną gorliwość, pod względem której prawie dorównywał Luegerowi. Mówi on z zapalem porywającym słuchaczy, przekonywająco i ze znajomością rzeczy. Z mów jego widać wielkie odczytanie, skrętną pracę przedmiotową i wogóle zdumiewające nieraz wykształcenie. W parlamencie jest on postrachem szwindlerskich towarzystw akcyjnych. Walczył on mężnie przeciwko udzieleniu subwencji rządowej „skrachowanemu“ przez machinacje żydowskie Towarzystwu żeglugi parowej na Dunaju, — przeciwko wyzyskiwaniu łatwowiernej publiczności przez Towarzystwo ubezpieczeń „Oesterreichische Phönix“ i przeciwko wszelkiej korupcyi, a w obronie praw ludności chrześcijańskiej.

Dr Gessman walczy nietylko żywym słowem, ale i piórem także. Jest on jednocześnie znakomitym mówcą i dzielnym publicystą. Najlepsze artykuły w dziennikach antysemitycznych są jego pióra; zasila on także swojemi pracami i pisma zagraniczne zwalczające żydowstwo. Jest wiedeńskim korespondentem „Kreuzzeitung“, gdzie prowadzi zaciętą walkę przeciwko stronnictwu żydowsko-liberalnemu i jego gospodarce w Austrii. Obecnie założył on do spółki z innymi nowe pismo codzienne „Reichspost“, które będzie głównym organem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. „Deutsches Volksblatt“ jest również organem tego stronnictwa.

Znakomitym i najwykształconszym mówcą antysemitycznym jest dr. Robert Pattai, poseł do rady państwa i jeden z inicjatorów ruchu antysemitycznego w Wiedniu. Stanowczy co do rzeczy jest on bardzo umiarkowany i wybredny co do formy. Wyraża się wykwiennie, przemówienia jego i wogóle sposób publicznego występowania jest elegancki, dlatego też dano mu nazwę „antysemitę salonowego“. Nie ma on w sobie nic rubaszkiego ani przesadzzonego. Mówi zimno, może nieco jednostajnie, ale zawsze trafnie i do rzeczy, wskutek czego jest bardzo niebezpiecznym dla przeciwnika. Zewnętrznie ma on także wygląd skończonogo gentlemana. W parlamencie wszyscy słuchają mów jego z nadzwyczajną uwagą, a mówi nieraz po dwie godziny zrzędu.

Dr Pattai stanowi sam jeden osobną frakcyę antysemityczną. Jest on zachowawcą i ścisłym zwolennikiem ochrony pracy wytwórczej przed kapitalistycznym wyzyskiem, jednak antysemityzm swój uzasadnia głównie ze stanowiska gospodarczego. Jako prawnik, należy on w Wiedniu do pierwszych i słynie, podobnie jak dr Lueger, jako obrońca w sprawach karnych. Od lat kilkunastu posłuje z szóstej dzielnicy miasta Wiednia (Mariahilf), ogniska przemysłu i rękodzielnictwa, i używa tam takiego wzięcia, iż stronnictwo żydowsko-liberalne nie przeciwstawia mu przy wyborach swojego kandydata.

Posł sejmowy i wydawca dziennika „Deutsches Volksblatt“, Ernest Vergani należy, obok Schneidera, do najbardziej przez żydów nienawidzonych przywódców stronnictwa antysemitycznego. Dawniej był on jednym z najbliższych przyjaciół Schönerera, przywódcy antysemitycznej frakcyi narodowo-niemieckiej. Później zbliżył się, a następnie złączył poniekąd, z stronnictwem chrześcijańsko-społecznym, które też dziennik jego dzielnie popiera.

Vergani jest rodem z Galicyi. Jest on synem urzędnika żup solnych w Bochni. Do gimnazjum uczęszczał w Krakowie, zna więc dokładnie Galicyę i język polski. Jego zapobiegliwości i gorliwości zawdzięczać należy powstanie w Wiedniu pierwszego dziennika antysemitycznego, który luźne frakcyje antysemityczne zogniskował i zszeregował. W dzienniku swoim prowadzi Vergani energiczną walkę z wyzyskiem żydowskim, a musi walczyć mężnie, skoro zdołał się utrzymać na zajętem stanowisku pomimo wszelkich,

3) Sienkiewicz. „Potop“. Warszawa.

najniegodziwszych napaści tutejszej prasy żydowskiej, wymierzanych i przeciwko niemu samemu i przeciwko jego dziennikarzowi. Dziś „Deutsches Volksblatt“ stoi już na silnych nogach.

Monsignor Scheicher, również poseł do sejmu dolno-rakuzkiego, słynie jako ostry mówca polemiczny. Mówi ciężko, z gryzącym dowcipem, popularnie, niemniej przeto rzeczowo i z wielką znajomością przedmiotu. W sejmie odgrywa on rolę pierwszorzędną, słysząc równocześnie jako żarliwy agitator spraw chrześcijańsko-społecznych pomiędzy ludem wiejskim.

Mściław.

NA POSTERUNKU.

Zamachy i bomby w dalszym ciągu.—Różnorodne środki.—Uwagi z powodu zamachów paryzkich w „Grażdaniu“ — i słusność tychże uwag. — Gdzie niema Boga w sercach, tam muszą być instynkta i popędy zwierzęce.—Jeden więcej dowód, czyli człowiek-zwierzę przed sądem.—Pióro się wzdryga.—Najważniejszy komentarz — I jeszcze list w sprawie ofiarności obywateli chrześcijan na rzecz synagogi.—Ofiarodawcy jako członkowie dozoru kościelnego.—Niema drzewa dla kościoła naszego—jest dla synagogi.—Kronikarz nie wierzy korespondentowi.—Dlaczego?—Zasady i czyny.—Wcale dobry skutek.

Znowu zamach i znów bomba w Paryżu, a nawet nie jeden zamach i niejedna bomba. Znowu tedy ofiary zezwierzeczenia istot ludzkich i znów rozprawy najrozmaitszego rodzaju publicystów spieszących z udzielaniem rad Francyi: jak sobie ma radzić z anarchistami i jak położyć koniec onym zamachom. Różnorodność zalecanych środków i sposobów jest wielką, ale z pomiędzy wszystkich — mnie przynajmniej, najbardziej trafia do przekonania i najbardziej wydaje się skutecznym środek jaki podaje ks. Mesczerski w swoim „Grażdaniu“. Z racyi owych bomb i zamachów paryzkich, zatruwających coraz mocniej życie francuzom, redaktor wspomnianego dziennika pisze mianowicie tak:

„Gdy się czyta gazety francuzkie i zwraca uwagę na wszystko to, co piszą o anarchistach i o ich sprawkach, przychodzi się do wniosku, że na jednym tylko punkcie opinie ich są różne, to jest gdy chodzi o danie odpowiedzi na pytanie, co należy uczynić z człowiekiem który rzucił bombę i zabił lub pokaleczył kilkudziesięciu spokojnych obywateli: czy zasługuje na stracenie, czy może nie? Jak dotąd, nie znalazło się jeszcze, chociaż pewnie się znajdzie, takie pismo, któreby wystąpiło z pochwałami dla Veillanta i Henry'ego; wszyscy zgadzają się na to, że zabijanie ludzi przyczynami eksplozywnymi jest czynnem zbrodnym; lecz zdania ich różnią się, gdy chodzi o wybór kary dla zbrodniarzy...

„Wszystko to bardzo piękne, ale co mnie dziwi najbardziej, to ta okoliczność, że wśród krzyżujących się poglądów, nikt nie postawi głośno stosownego chyba w danej chwili pytania: czy może i nadal istnieć bezpiecznie państwo, z którego wygnano Boga i moralność chrześcijańską? Czyż bowiem przebieg i charakter rozwijających się w oczach naszych wypadków nie naprowadza na myśl, że Francya wraz z obecnym swym rządem może ujrzeć się pewnego pięknego dnia w obliczu Sedanu,—Sedanu już nie militarne, lecz powszechnego, czyli innemi słowy, wobec konieczności kapitulowania z całym sztabem sił ochronnych przed armią burzycieli, nie obawiających się niczego i zdecydowanych na wszystko?

„Toć to, co się dzieje obecnie, nie jest żadną zgola niespodzianką; Francya bowiem, zgodnie z prawami logiki dziejowej, weszła w okres następstw i owoców ustroju rządowego, który wystąpił do walki z chrześcijaństwem, z tą dźwignią i podstawą życia państwowego; po pokoleniach, które w idyotycznym swem zuchwałstwie postanowiły odebrać Francyi wiare, przyszyły dziś pokolenia, które w idyotycznym swem zuchwałstwie zabrały się do wprowadzenia w czyn zasad swych ojców i są uczniami, stosującymi się ściśle do wskazówek nauczycieli.

„Jeżeli więc są jeszcze we Francyi ludzie dbający o jej całość, trzeba, jak rzekłem, czekać na pytanie: czy nie należy zastanowić się raczej nad przyczynami zamachów, niż nad ich skutkami, gdy w grze jest byt Francyi, i czy nie wypada dziwić się, że dotąd nie odezwały się głosy z takimi pytaniami?

„Bo w istocie, gdzie tu szukać punktu wyjścia? Grupy naiwnych politykomanów widzą ratunek w surowości prawodawstwa karnego. Lecz na to panowie anarchiści odpowiadają wielce racjonalnie w sens taki: cóż to, czy uważacie nas za dudków? Czyż my nie widzimy tego, że jesteście słabi, chwiejni, a my silni i zdecydowani na wszystko? Czy to jest dla nas tajemnicą, że jesteście niepewni jutra, gdy my przeciwnie pewnym krokiem idziemy do naszego tryum-

fu? Dzisiaj kat, którym pragniecie nas przerazić, jest jednym z waszych, jutro zaś do nas należeć będzie... Doprawdy nie wyobrażam sobie, co na taką replikę anarchistów mogłaby odpowiedzieć urzędowa Francya, która opiera się tylko na swych żandarmach i sierżantach, a nie może odważyć się na to, by o pomoc zwrócić się do Boga?“

Tak pisze, jasny zawsze i wyraźny w swych sądach, „Grażdanin“, i półgłówek tylko lub wogóle ktoś niesłychanie krótkowidzący, mógłby mu nie przyznać słusności. Gdzie niema Boga w sercach, tam muszą być instynkta i popędy zwierzęce. Cnotę — wypierać musi i zagłuszać zbrodnia. Wrócić więc sercom ludzkim wiare, wrócić szkole usunięty z niej wizerunek Chrystusa, otworzyć jej drzwi przed kapłanem niosącym dla dusz młodych złoty posiew Prawdy religijnej, której żadna bomba nie strzaska, wrócić słowem do Boga, a anarchia sama przez się upadnie, jak upaść musi wszystko, co nie znajduje podstawy naturalnej. Gruntem, podstawą taką dla anarchii jest, w pierwszym rzędzie, wyuczona aż do idyotyzmu wolnomysłność, niewiara; usunąć tę podstawę, a zło samo runie w bagnisko z którego powstało. Inni przyjdą nauczyciele, inni będą uczniowie. Toć to przecie takie jasne i proste, iż dziwić się należy, jak te różne politykomany mogą nie widzieć owych przyczyn i skutków rzucających się w oczy!

Bo że człowiek bez wiary musi być człowiekiem-zwierzęciem, gotowym do wszelkich potworności — świadczą na każdym kroku fakta — fakta dodajmy pozytywne — a między innymi świadczy w sposób iście przerażający i fakt taki naprzykład:

Właśnie pod tym nawet tytułem: „Człowiek-zwierzę“ czytam w dziennikach sprawozdanie z procesu, jaki świeżo, przed sądem przysięgłych, toczył się we Lwowie. Dwudziestolenni młodzieniec zamordował matkę własną za to, że mu wymawiała próżniactwo. A z jakim cynizmem dokonał on tej zbrodni i z jakim — opowiada o niej! Pióro się wzdryga i odmawia formalnie posłuszeństwa, gdy się ma krwawą tę opowieść powtarzać!

— Uderzyłem ją — powiada — siekierą raz i drugi po głowie; zwalkiła się na kufer nieżywa; ja wtedy schowałem ją pod łóżko, bo nie wiedziałem co z nią zrobić...

— Z matką!? — przerywa prezydujący głosem przejmującym.

— A z matką — odpowiada najspokojniej zbrodniarz. Wymyłem plany na podłodze; kufry zestawiłem tak aby ciała przez okno nie było widać i siadłem sobie na kuferku. Wtem na podwórzu zaczął krzyczeć handełes; pomyślałem sobie, że trzeba sprzedać rzeczy po matce... i sprzedałem.

— A na co? — pyta sędzia.

— Chciałem mieć pieniądze.

— Na coś potrzebował?

— Chciałem się zabawić...

Wśród audytoryum poruszenie — no i nic dziwnego, boć bardziej już spodlonego i bardziej... skończonego typu człowieka-zwierzęcia wyobrazić sobie chyba niepodobna.

Ale oto do całego dramatu komentarz najważniejszy. Z zeznań wszystkich świadków okazało się, iż oskarżony jest do szpiku zepsutym, bez żadnego moralnego i religijnego gruntu, a przytem przesiąknięty doktrynami krańcowo-postępowymi.

Nie powiem, iżby opisy zbrodni takich i sprawozdania z procesów w tym rodzaju były požądaniem; z drugiej jednakże strony, jakaż to, krwawa wprawdzie, lecz dobitnie wyrażona nauka dla tych wielu matek i dla tych licznych ojców, którzy, zamiast skarcić ostro młokosa i przyprowadzić do porządku, zamiast odsłonić mu całą jego płytkość, bezmyślność i głupotę, słuchają pobłażliwie — ba nawet pysznią się bardzo często, gdy wygłasza on teorie i doktryny wysoce wolnomysłne i utra-postępowe! Jakaż to otwarta głowa! jakiż wykształcony ten nasz Julek wołają! Ja sam znam ojców, matki, znam wreszcie ciotki takie, i ku ich też zbudowaniu a może i ku rozmyślaniu — boć jest nad czem pomyśleć — przytaczam tę opowieść postępowego zbrodniarza-matkobójcy.

Niechajże przyjrzą się dobrze owocom, jakie postępów wolny od wszelkich wpływów moralnych i „pęt religijnych“, — rodzi, a ja tymczasem przejdę do listu, jaki z racyi ufundowania przez dziewięciu obywateli ziemskich synagogi w Szadku i z racyi znanego „podziękowania“ Kała Szadkowskiego, doszedł znowu rąk moich.

— Zawiele tego dobrego! — powiadasz czytelniku szanowny i cierpliwy razem. Ha... trudno! — uprzedziłem wszak zresztą iż, radzi nie radzi, listy w przedmiocie tym pomieszczać będziemy aż do skutku, a skutek z całej tej historii może być wcale dobry.

Oto co nam donosi i o czem nas informuje jeden z obywateli, nie należący do grona ofiarodawców na rzecz synagogi:

„Szanowny Redaktorze! Z powodu polemiki jaka wynikła pomiędzy „Rolą“, a panami obywatelami okolicy Szadku, którym „Kahał Szadkowski“, za ofiarowane drzewo na budowę bóżnicy złożył publiczne „podziękowanie“, nie od rzeczy będzie rzucenie na sprawę tę, takiego oto jeszcze świadek. I p. Czarnowski z Prusinowic i p. Józef Leopold z Rzepiszewa, ci właśnie którzy wystosowali repliki swe do „Roli“, jako parafianie szadkowscy, są wybrani na członków miejscowego Dozoru kościelnego i obowiązki te pełnił już od lat kilkunastu. A ponieważ kościół szadkowski, zwłaszcza zaś podłoga w nim zwyczajna, razi zdezelowaniem, bo niemal łokciowemi dołami, przeto ciż panowie obywatele, wezwani na naradę parafialną, proszeni byli o udzielenie z lasów swych, na reperację owej podłogi, kilku choćby sztuk drzewa. Żądanie to atoli, raczej prośbę, uznali oni za właściwe odesłać pod adresem mieszczan, którzy znowu z parowłokowych swych krzaków, ostatnich sztuk wyrąbaćby nie radzi, i tym sposobem dziury w podłodze w kościele naszym, jak świeciły tak świecą. Gdy jednakże szło o odbudowanie synagogi, panowie członkowie dozoru kościelnego pospieszyli z ofiarami w drzewie bezwzględnie i bóżnica żydowska stanąć mogła rychlej, aniżeli podłoga w naszym Domu Bożym została wyrestaurowana. Nie jestże to dość ciekawy i charakterystyczny komentarz do tak zwanej „asymilacji“?

Tak pisze szanowny korespondent, ale chociażbym miał mu się narazić i obrazić go nawet, powiem śmiało: nie wierzę! Nie wierzę najpierw dlatego, iż nie przypuszczam aby nieszczęsna owa „asymilacja“ z judaizmem, w okolicach Szadku tak głęboko była już wkorzeniona, że parafianom tamtejszym, i w dodatku członkom dozoru kościelnego, — bardziej leżałyby na sercu potrzeby i sprawy synagogi niż świątyni naszej, a powtóre sam przecież p. Czarnowski w replice swej (zob. Nr. 7 „Roli“) powiada najwyraźniej iż jego zasady „nakazują mu nieść pomoc tam gdzie pomocy potrzeba“. Albo więc owych „dołów w podłodze“, o których mówi sz. korespondent, nie było wcale i niema, albo też panowie ofiarodawcy odwiekli tylko sprawę reparacji, nie chcąc od razu wydawać drzewa zawiele. Dziś jednak skoro się z budową synagogi już przecie uporali, i skoro rzecz ta aktem publicznego „podziękowania“ ukończoną ostatecznie została, pomyślą niezawodnie i o swym kościele parafialnym. W każdym zaś razie, ja przynajmniej nie mam wątpliwości najmniejszej że panowie ci, zasady, wypowiedziane w listach swych, potwierdzić zechcą w czynie i to będzie — polemiki z „Rolą“ — ów właśnie skutek dobry. Ręczyłbym zato z góry, chociaż ręczyć w ogólności nie lubię.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Ród koci i reprezentantki płci pięknej. — Kociarnie. — O co mnie idzie. — Ostrzeżenie. — Całe moje szczęście. — Dwa straszliwe przykłady zdradliwości kocięj. — Okropny obraz, którego widoku kronikarz znieść nie może. — Nieśmiałe zapytanie. — Dzień 28 Listopada. — Wyboreczynie nowozelandzkie. — Hnśło wyborów. — Ciekawy prezes gabinetu. — Oszczerecy i nieprzyjaciele kobiet. — Nadzieja kronikarza. — Nie udało się sztuka. — Wyrok sądu paryżkiego w sprawie Rejnach *contra* Herz. — Początek rozpraw w parlamencie niemieckim nad traktatem handlowym niemiecko-ruskim. — Mowa cesarza Wilhelma na bankiecie brandeburskim. — Tryumfy Crispiego. — Program finansowy Sonnina.

Znałem dużo reprezentantek płci pięknej — a i ty, Czytelniku, musiałeś ich znać dosyć, — żywiących szczególniejsze zamiłowanie do rodu kocięgo. W zgłębianie psychologicznych motywów tej skłonności na teraz zapuszczać się nie chcę; stwierdzam tylko fakt. Mógłbym, w razie konieczności wymienić nazwiska pań, utrzymujących formalne kociarnie, urządzone z komfortem, nie ustępującym komfortowi, cechującemu psiarnię, utrzymywaną przez królową Wiktoryę.

Mógłbym całą kronikę, ba! kilka kronik wypełnić konsyderacyami na temat kosztówłożonych na takie zbytkowne podejmowanie czworonogów, ze szkodą mrącego z głodu dwunożnego rodu ludzkiego, ale nie o to idzie mi w tej chwili. Nie jestem bynajmniej obojętnym na cierpienia całej wogóle ludzkości, ale zawsze i przedewszystkiem dbam o los przedstawicielki płci pięknej, której dobro szczególnie na sercu mi leży. Rzecz to zresztą wiadoma, i niepotrzebnie ją powtarzam; ale czynię to dlatego, aby umotywować skwapliwość, z jaką na początku niniejszej kroniki pospieszam z ostrzeżeniem: Panie moje łaskawe! nie ufajcie zbyt cieżko waszym miauczającym ulubieńcom!

Istoty to na pozór przyjemne, umiejące się łąsić, przypochlebiać, przymilać, ale zdradliwe, aż pfe! Niektórzy z podciemnej gwiazdy obserwatorowie, porównywali z tych powodów kota z kobietą; — no, ale to całe szczęście, że ja z takim oszczercą nigdy nie spotkałem się oko w oko, gdyż z pewnością nosiłbym na sumieniu śmierć człowieka, jeśli wogóle podobnego potwora człowiekiem nazwać się godzi.

O kobietach zatem *nil, nisi bene*; ale że koty są okrutnie szkodliwe i niebezpieczne stworzenia, to nie ulega wątpliwości. W tych dniach mieliśmy tego dwa głośne przykłady: W Berlinie kilkoro dzieci bawiło się z kotem, który nagle, ni ztąd ni zowąd, skoczył jednemu z chłopców do twarzy i tak się w nią wpił zębami i pazurami, że go z trudnością oderwać zdołano, a biedne dziecko w kilka dni skończyło w strasznych cierpieniach. W Londynie znów dorosły człowiek, buchalter jednego z domów handlowych, padł ofiarą kociego zamiłowania. Wracając do domu wieczorem ujrzał błakającego się po ulicy kota, zbliżył się do niego i chciał go pogłaskać; zwierz atoli poskoczył i ugryzł go mocno w palec. Buchalter niewiele sobie robił z rany, która się zresztą niebawem zablizniła; aliści w jakiś czas potem poczał doznawać dziwnych a dokuczliwych bólów w ręce. Poszedł w końcu do doktora, który stwierdził — objawy wścieklizny...

To jeszcze pół biedy, że ofiarą niegodziwości kocięj padły tym razem dwa osobniki rodu brzydkiego; — ale niechby tak podobne nieszczęście spotkało jaką reprezentantkę płci pięknej, niechby tak kot przeklęty rzucił się na twarzyczkę... Nie!... darujcie Państwo, że nie dokończywszy tego obrazu, spuszcze nań wojtkową conajmniej zasłonę... Patrzyć na podobne okropności, choćby tylko oczyma duszy, to przechodzi moje siły, a pióro za ledwie zdoła się zdobyć na skreślenie nieśmiałego zapytania: Czy przyrzekacie mi śliczne Panie, że się nigdy nie będziecie pieściły — z kotem?

Dzień 28 Listopada r. z. niezatartemi głoskami wyrzył się na kartach dziejów ludzkości! W dniu tym, w Nowej Zelandyi, po raz pierwszy, pierwsze na świecie kobiety dokonały głosowania na członków ciała prawodawczego, i — kandydatów swoich przeprowadziły. Na wołowej skórze nie spisałyby historii walk, jakie reprezentantkom płci słabej zelandzkiej przyszło stoczyć dla zdobycia tego prawa politycznego, — ale zdobyły je nakoniec. Głosowanie poszło jak z płatka; zachowanie się wyborczyń cechowały spokój, powaga, zimna krew i porządek zupełny. Hasłem tej wyborczej falangi było tym razem: „Precz z pijakami!“ Każdy kto chciał pozyskać ich głosy, musiał się z góry zobowiązać, że będzie w parlamencie gardłował za skasowaniem szynków. Można sobie wystawić, na jaką kwintę pospuszczali nosy uprawiacze procedury szynkarskiego, który w Zelandyi jest niezmiernie zyskownym i dotąd cieszył się ogólnem poważaniem. Toć obecny prezes gabinetu nowozelandzkiego jest z zawodu szynkarzem.

Sukces kobiecych wyborów mocno psuje krew stronnictwom, które dotąd wszechwładnie rządziły krajem, a zle języki, które poławiają się nawet w Nowej Zelandyi, twierdzą, że neofitki polityczne głosowały nie na ludzi rozumnych i zasłużonych prawdziwie, ale na tych, którzy im się przypodobać umieli, więc przeważnie na awanturników, fufantów, półgłówków i t. p. Ktoby tam jednak wierzył takim wątrobiarzem, którzy od początku świata na wszystko, a zwłaszcza na wszystko co nowe, co prawdziwym trąci postępem, przez czarne patrzyli okulary. Nieprzyjaciele, oszczerecy kobiet, nie od dziś się datują. Historia uczy, że zaciekłość swoją gorzko nieraz przyplacali, gdyż oszczerstwa swoje musieli odszczekiwać pod stołem; ale to nie im nie pomogło. Ja jednak mam nadzieję, że gdy błogie skutki równouprawnienia kobiet dadzą się uczuć w praktyce, oszczerecy zelandzcy sami dobrowolnie kalumnie swoje odwołają.

Ano! nie zawsze się sztuka udaje, nawet takim jak p. Korneliusz Herz sztukmistrzom. Poczciwiec ten, za pieniądze wyduszone na swoim „przyjacielu“ Reinachu, nakuł domów w Paryżu i zapisał je na imię żony swojej, sądząc że tym sposobem zabezpieczył się już na zawsze, a to tembardziej, że ów „przyjaciel“, drażliwszych snać niż on nerwów, czy mniej wytartego sumienia, nie przeniósł panamskiego despektu, i przyspieszył sobie wędrówkę na tamten świat. Pokazało się atoli, że sztuka ta była podobna do manewru przepiórki a podobno i strusia, które w niebezpieczeństwie chowają głowę w krzaki i myślą, że się już całe doskonale ukryły. Sąd paryżki, przed który Herza zaważwali sukcesorowie „przyjaciela“ Reinacha, widąc poznął się na tym manewrze, gdyż orzekł, że owe domy są

podstępnie na imię żony zapisane, a należą właściwie do samego Herza, że przeto na nich wszelkie do niego pretensje ubezpieczać można. Wyrok ten robi zdaje się znaczną szkodę w finansach zacnego Panamczyka, i kto wie jak wpłynie na jego śmiertelną chorobę, na którą jakoś dotąd uarzyć nie może.

W parlamencie niemieckim rozpoczęły się nareszcie w Poniedziałek rozprawy nad traktatem handlowym niemiecko-russkim. Atak przeciwko traktatowi rozpoczął pan Mirbach, agrarczyk, usiłujący dowieść, że wszystkie korzyści z traktatu spłyną na Rosyję, a Niemcy nic przy tem nie zarobią. Odpowiedział mu sekretarz stanu Marshall, zbijając wszystkie jego twierdzenia po kolei, i oświadczając, że gdyby traktat ten był szkodliwym dla rolnictwa niemieckiego, on sam byłby pierwszym jego przeciwnikiem. Potem zabierali jeszcze głos pp. Rickert za traktatem, a hr. Moltke przeciwko traktatowi. Przypuszczają, że rozprawy przeciwnej się do połowy Marca, ale większość za traktatem jest zapewniona, a cyfra tej większości zależeć będzie od postawy, jaką ostatecznie przybierze centrum, które przy głosowaniu, rozpadnie się prawdopodobnie na dwa obozy. Cesarz Wilhelm, jak zwykle, miał mowę na bankiecie, wydanym przez sejmik brandeburski, ale mowa ta zawiodła powzięte o niej nadzieje. Liczono z pewnością na to, że cesarz poruszy w niej rozmaite kwestye bieżącej polityki, tymczasem stało się inaczej. Mówca podniósł tylko zasługi Wielkiego Kurfiršta, a następnie swego dziada, zakończył zaś wspomnieniem o katastrofie pancernika „Brandenburg“, którego wizerunek stanom brandeburskim na wieczną ofiarował pamiętkę.

W parlamencie włoskim, który z dniem 20 Lutego otwarł nanowo swoje podwoje, święcił Crispi wspaniałe tryumfy; izba bowiem nie tylko po przedstawieniu przezeń przebiegu wypadków w Sycylii oraz w Massa i Carrara, uchwaliła wotum zaufania, ale dała żądane przezeń nieograniczone upoważnienie dla rządu, do przeprowadzenia reformy administracji.

Program finansowy Sonnina, przedstawiający sumiennie opracowaną i daleko w przyszłość sięgającą reformę włoskich finansów, chłodno został przez izbę przyjęty, z powodu wielkich ofiar, jakich wymaga po narodzie, dla radykalnej poprawy położenia. Wszyscy uznają sumiennosc i odwagę ministra, z jaką nie lękał się przedstawić w całej nagości grozy sytuacji, ale cofają się przed ofiarami, i twierdzą, że djabeł bankructwa włoskiego nie jest tak czarny, jakim on go odmalował. Mimo to zdaje się, że racya jest po stronie Sonnina. Ostatecznie, że stanowiącą opozycją przeciw jego programowi wystąpiła dotąd tylko skrajna lewica, twierdząc, że naród nie jest w stanie znieść ciężarów większych nad te, które go już gniołą.

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Kościół. Z wiosną r. b. podjęta będzie — jak donoszą dzienniki — budowa 3-ch nowych kościołów, a mianowicie: w Czerwoncu (gub. Siedlecka, powiat garwoliński), o 3-ch nawach i dwóch wieżach w stylu gotyckim, kosztem rs. 100,000. Drugi kościół zbudowany będzie w Kolbieli (Stara-Wieś), w majątku ordynacji Zamoykich, również w stylu gotyckim o jednej wieży nietykowanej. Trzecia świątynia stanie w Kamieńczuku, w pobliżu Kałuszyna. W tej ostatniej miejscowości kościół zbudowany będzie w stylu również gotyckim, o jednej nawie bez wieży, — tylko z sygnaturką. Brak funduszy nie pozwala na budowę wieży. Wszystkie powyżej wspomniane kościoły budować będzie budowniczy warszawski p. Dziekoński.

Kościół katolicki w Libawie, staraniem miejscowego proboszcza ks. Roppa, ma zostać znacznie rozszerzonym, przez przybudowanie nowego skrzydła i dwóch wieżyc.

Wystawa w roku 1895. Jak zapowiadają „Peters. Wiedomosti“, podniesioną została kwestya urządzenia w Warszawie, w r. 1895 wystawy gospodarstwa rolnego, przemysłu i sztuki. Wystawa ma być urządzona na pamiętkę trzydziestolecia uwłaszczenia włościan w gub. Królestwa Polskiego, przyczem znaczne stosunkowo miejsce ma być przeznaczony na wystawie dla wytworów pracy włościańskiej.

Morderstwo i rabunek. Z Ćmielowa piszą do „Gaz. Rad.“, („Wiek“ № 40): „W nocy z d. 12 na 13 b. m. (Lutego) banda uzbrojonych w noże i pałki rabusiów napadła na plebanie w Ćmielowie, na wjeździe do tejże osady z Ostrowca położoną. Dwóch stróżów pilnujących kościoła, z powodu burzy, na plebanii wówczas przebywających, pobito i powiązano, dwie służące ks. kanonika Rokickie-

go, związano również, a siedmdziesięcioletnią kuzynkę kapłana, przed trzema laty przez tegoż do siebie przygarniętą, zabito i razem ze stróżami, oraz służącymi, wrzucono do piwnicy znajdującej się w sieniu domu mieszkalnego. Drzwi do tej piwnicy prowadzące zatarasowano dla pewności, aby która z ofiar nie uwolniła się z więzów i alarmem nie ułatwiła przytrzymania zbrodniarzy. Ksiądz kanonik, Antoni Rokicki, czterogodny 66-letni staruszek, tak został postronkami i kijami pobity, a nożami pokłóty, że stan jego zdrowia budzi poważne obawy. Podług zebranych informacji, napastnicza banda liczyła około dziesięciu ludzi, przeważnie żydów, gdyż żydowski ich akcent mowy i czysto żydowski żargon stwierdzają pozostałe przy życiu ofiary. Do służby i stróżów zabrali się rabusie chrześciance, do księdza zaś żydzi, dusząc go i wołając: „Oddaj pieniądze, powiedz, gdzie są!“ Nawpół żywy już kapłan, wskazał gdzie leży gotówka. Zbrodniarze zabrali całą sumę, 3,800 rs. wynszącą, a mianowicie: 3,000 rs. w listach zastawnych, a 800 rs. w biletach bankowych. Banda złożona była z ludzi wyrafinowanej ostrożności, albowiem nie z przedmiotów domowych, nawet srebrnych, nie zginęło, oprócz podobno jednego zegarka. Zabrano tylko pieniądze, bo drobiazgi mogłyby ich zdradzić. Okropna ta zbrodnia, nad starcem świętobliwego życia dokonana, jak również nad staruszką 70-letnią, wzbudziły w okolicy straszne oburzenie i przerażającą boleść. Dalby Najwyższy, aby energiczne i roztropne starania w odszukaniu zbrodniarzy, przez p. naczelnika straży ziemskiej podjęte, pożądanym skutkiem uwiecznione zostały.“

Jubileusz Petersburga. W r. 1903 upływa 200 rocznica istnienia Petersburga. Projektowane jest przez jednego z członków dumy urządzenie w tym roku wystawy powszechnej w stolicy.

Figliki spirytystyczne. Z Łomży piszą do nas: Nie jestem korespondentem z zawodu, — wszelako zdjęta i moie ochota przesłać Wam wiadomość o fackie jaki niedawno zdarzył się tu w Łomży, jakby dla zaprzeczenia zdaniu, iż zajmowanie się spirytyzmem jest bzdurstwem nie mającem sensu, ani celu, i że „badania“ w tym kierunku nie mogą doprowadzić do żadnych rezultatów praktycznych. Owszem, fakt o którym chcę mówić dowodzi najwyraźniej, że przy pomocy spirytyzmu można nawet wypłacać mamonę z kieszeni śmiertelników jednych a napychać nią kieszenie drugich, czyli, że figliki spirytystyczne mogą mieć cel praktyczny, nawet bardzo praktyczny. Istnieje w Łomży kółko spirytystyczne, a istnieje pod kierunkiem niejakiego pana Sz... Na jednym tedy z posiedzeń onego „kółka“, duchy (!) przy pomocy naturalnie nogi stołowej, obwieściły zebranych, że główna wygrana loteryi klasycznej padnie w tem półroczu w Łomży, w kantorze kolektorki pani B... Wiadomość o tej przepowiedni rozbiegła się po mieście lotem błyskawicy i tak uwierzono w nieomylnosc owej nogi stołowej że kiedy pani B... poszła na pocztę po odbiór nadesłanych biletów loteryjnych, obiegła ją formalnie tłum, złożony co najmniej z dwustu osób, a żadnej wygranej. Jak Łomża Łomżą, nie widziano tu jeszcze takiego popytu na — losy. Ponieważ jednak kolektorka musiała wprawdzie powściągać otrzymane numera do książek i poczyniła inne konieczne przygotowania, przeto tłum, rad nie rad, ale dopiero przy wdaniu się policji, rozszedł się do domów, aby powrócić nazajutrz. Co się tam już działo przy sprzedaży, nie wiem, gdyż nie miałem ochoty narażać kości na połamanie. I tego wszystkiego narobiło... pukanie nogi stołowej! Doprawdy figliki spirytystyczne mogą mieć cel praktyczny pozytywny, ale dlatego przede wszystkim że... naiwnosc ludzka nie ma, jak wiadomo, granic...

J. U.

Nowy dom bankierski. P. Radziszewski, właściciel domu bankierskiego w Warszawie, ogłasza w dziennikach iż otworzył świeżo drugi „dom bankowy“ w Wilnie. Wiadomość tę powtarzamy tem chętniej, że właśnie kilka miesięcy temu wspominaliśmy o potrzebie tego rodzaju przedsięwzięcia chrześcijańskiego w mieście należącym do większych, a gdzie jednak wszelkie interesa bankierskie pozostawały dotychczas wyłącznie niemal w ręku — izraelskiem.

Z prasy. „Przegląd Tygodniowy“, w jednym z ostatnich N-rów wpada w zły wielce humor, a powód do tego daje mu spostrzeżenie, że od pewnego czasu o sklepach chrześcijańskich pisze się coraz częściej i że wogóle pisze się w tym przedmiocie za dużo! Pojmujemy rozgoryczenie „Przeglądu“, boć sprawa rozwoju handlu chrześcijańskiego u nas, nie jest wcale na ręce żywiołowi który na szpaltach organu p. Wiślickiego wyklada nam zasady najnowszego postępu i któremu organ ten przedewszystkiem służy, a mianowicie żywiołowi — izraelskiemu. Choćbyśmy jednak najżywiej nawet odczuwali boleść i „Przeglądu Tygodniowego“ i wszystkich innych pism liberalno-semickich, nie poradzimy nic na to. Sprawa sklepów chrześcijańskich zanadto już posunęła się naprzód, iżby jej bieg można było powstrzymać. Muszą więc pisać o niej nawet te pisma — niezupełnie żydowskie, lub zależne od żydów — które przez długi czas uporzeczywie mileżały, albowiem zmusza je do pisania sama ta siła prądu, popychająca ludność „rdzenną“ do uczciwej i legalnej samoobrony przed wyzyskiem kasty obcej nam, a zanadto... kosztownej. Tak, tak! — „te sklepów

chrześcijańskich wimiszłone przez „Rola“, to prawdziwe zarażenie, jak się wyraża w otrzymanym przed chwilą przez nas anonimie, jeden z rozgoryczonych również — najwidoczniej semitów...

„Kuryer Świąteczny“, którego wydawnictwo zawiesił na jakiś czas p. Łaszczyński, wychodzi już nanowo. Za redaktora i wydawcę podpisuje „Kuryera“ sekwestrator jego sądowy, p. Teodor Paprocki; — prowadzi zaś pismo, jak dawniej, dzielny i długoletni jego kierownik, p. Włodzimierz Płaskowski.

Z teatru i muzyki. Warszawskie Towarzystwo Muzyczne urządziło w ubiegłą Srodę koncert historyczny, z programem obejmującym cały obszar muzyki, w porządku chronologicznym, od jej początków, aż do czasów obecnych. Koncert ten wywołał w sferach publiczności warszawskiej nader żywe zainteresowanie.

Na scenie teatru Wielkiego występuje, znana już publiczności tutejszej śpiewaczka, panna Mira Heller.

Grywana na scenie teatru Małego krotoczwila Jordana (Wieniawskiego) p. t. „Myszy bez kota“, doznaje rzeczywistego powodzenia. Było już 17 przedstawień i za każdym razem teatr był zapelniony po brzegi.

P. Bolesław Kowalski wydał w Warszawie ułożone na cytę „Pieśni ludowe“, oraz „Wyjątki“ z opery Moniuszki p. t. „Halka.“ Wydanie nader staranne, skład główny u Gebethnera i Wolffa.

Zmarli. Ś. p. Kazimierz Ossuchowski, b. ziemianin, autor licznych prac piśmienniczych z zakresu rolnictwa, a między innymi znanego powszechnie podręcznika p. t. „Polania“ — zm. w Tomaszowie Lubelskim.

Ś. p. Władysław Olendzki, dziennikarz i publicysta, redaktor „Kuryera Codziennego“ — zm. w Warszawie.

Ś. p. Oktaw Pietruski b. wice-prezes Wydziału krajowego galicyjskiego, od lat kilku emeryt, poseł do sejmu — zmarł w Lwowie.

ROZMAITOŚCI.

ZNAŁEM JEDNAK...

Choć w tym wieku dziewiętnastym
Wszędzie panem cielec złoty,
Jednak znałem, proszę państwa,
Ludzi prawych, ludzi cnoty.
Nikt nie uczcił ich pomnikiem,
Nie rozślawiał cnot ich w śpiewie,
Nawet wyznał to ze smutkiem,
Że prócz mnie, nikt o nich nie wie.

Znałem, panie, tu bankiera,
Nie w Kiernozii, ani w Mieni,
Co na krachu w interesie
Nie napelniał swej kieszeni.
Los go wprowadził skarał, że się
Zrzekł bankierskich ideałów:
Ma gdzieś dzisiaj na Gołębiej
Nędzny sklepik wiktuałów.

Znałem, panie, literata,
Wychudłego, niby szczura;
Co za ruble i kopiejki
Nie sprzedawał swego pióra.
Los się zemścił nad nim za to,
Muszę wyznać nie bez żalu:
Umarł biedak z wycieńczenia
Na suchoty, gdzieś — w szpitalu.

Znałem grafa, co choć nigdy
Nie spotykał się z gotówką.
Gwoli herbu odświeżenia
Nie ożenił się z żydówką
Tego także los ukarał,
Że swej braci nie szedł wzorem:
Jest tu u nas, w tej Warszawie,
Przy tramwayach konduktorem.

Znałem... dosyć! — ci trzej męże
Niechaj będą wam przykładem —
I ja również poprzysięgam,
Że ich jasnym pójdę śladem.
Mam nadzieję przeto błogą,
Nawet pewność we mnie gości,
Że gdy pójdę takim — szlakiem,
To... nie umrę z... niestrawności.

Staruszek.

Z doniesień osobistych.

(Z „Kuryera Świąt.“)

BRUNET, z familii bardzo starożytnej, poszukuje panny z familii bardzo plutokratycznej, w celach matrymonialnych. Zapewnia słowem honoru, że przyszłej teściowej nie będzie wymyślał od „starych żydowie“ i że dla żony będzie od pewnego stopnia uprzejmym.

Oferty sub „galant z rodowodem“, — fotografie niepotrzebne.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 1 Marca

Uspodobienie rynków zbożowych, jak również ceny, w ciągu tygodnia ubiegłego, pozostały bez zmiany.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 5.50—5.60, średnią 5.20—5.40, ordynaryjną 4.80—5.10. Żyto wyborowe 3.20 — 3.35, średnie 3.10 — 3.15. Owies 2.40—2.60, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 84 — 86, średnią 82—85, ordynaryjną 70—75 kop. za pud. Żyto wyborowe 56—58, średnie 53—55, ordynaryjne 50—52. Owies wyborowy 86—90, średni 70—80, ordynaryjny 60 — 65 kop za pud. Jęczmień browarny 60 — 68, na paszę 50 — 54. Groch polny warzelny 67—80, na paszę 53—65 kop. za pud.

W Libawie pszenica bez obrotów; żyto nieco mocniej. Przy wadze 115 — 120 f. płacono 64 — 65 kop. za pud. Owies wyborowy najpiękniejszy 72—78, średni dobry 62—70 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie wciąż bez zmiany. Na rynku warszawskim płacono, tak samo jak w tygodniu poprzednim, za wiadro 100'okowity netto, rs. 11 kop. 5.

Na rynku cukrowym nie dokonywano żadnych większych tranzakcyj. Płacono za rafinadę, za najlepsze marki, 3.20, za kostki 3.10, za mączkę 2.50, za kamień 24-funtowy.

Na targ prazki dostarczono bydła ilość dość znaczną, gdyż około 2,000 sztuk. Za woly stepowe płacono od 80 do 134 rs. za sztukę. Cielęta sprzedawano po rs. 4 do rs. 9 sztukę. Wieprze nabywano na wagę w sztukach żywych, płacąc po 12 kop. za funt.

Na rynkach żywnościowych ceny wogóle pozostają bez zmiany.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. J. Andrzejewski w Jasmuży. — Za życzenia dziękujemy serdecznie; Nr. 6-ty wysłamy powtórnie — równocześnie z N-rem niniejszym.

Sz. ks. W. B. w W... — Dziękujemy uprzejmie. I myśl i materiał, dobre. Przybrawszy rzecz tę w odpowiednią formę, — pomieszcimy chętnie.

Sz. ks. Fr. Jagodziński w Wiecz... — W rzeczywistości tak jest jak Sz. Ks. Dobr. pisze. „Rola“ jest opłaconą na dzień 1 Kwietnia r. b. Zaszła tylko przy ekspedycji pomyłka, za którą przepraszamy, dziękując za życzenia stokrotnie.

Sz. ks. A. Włost... w Piecz... — Sęk to w rzeczy samej. Zaprenumerowaliśmy wszakże „Dziennik dla wszystkich“, gdyż w piśmie tem znać coraz większą staranność redakcyjną, a i z odcinkiem, o który Sz. Ks. Dobr. idzie, jest już nieco inaczej. W każdym zaś razie niema tu przynajmniej, jak w niektórych innych dziennikach, tej „dwulicowości“, która istotnie każdemu czytelnikowi, o ile jest człowiekiem zasad, wczesniej czy później, może i musi „zbrzydzać“. Jeżeli bowiem obłuda wstępna jest zawsze, to jest ona wstępna podwójnie w organie publicznym, którego celem, hasłem, zadaniem zasadniczem, winno być: służyć prawdzie, bronić prawdy, i głosić tylko prawdę.

P. J. Wysocki w Kraśniku. — Rachunek z nadesłanych rs. 7-iu przedstawia się jak następuje: „Rola“ na pół roku rs. 4; — „Gaz. Świąt.“ na pół roku rs. 1 kop. 50 i „Przegląd Katol.“ na kwartał pierwszy rs. 1 kop. 50. Razem rs. 7.

P. J. D. w Łow... — Odpowiemy wkrótce.

P. Wł... Naramowski właśc... księg... w Kielcach. — Zgoda; prosimy o nadesłanie prenumeraty kwartalnej, poczem zobowiązanie co do ogłoszeń zwrócimy.

P. A. Zak... w Tereb... — Dziękujemy uprzejmie. Owszem, pierwsza zwłaszcza opowieść będzie nam wielce przydatną, a i z drugiej może zrobimy, przy sposobności, użytek.

P. Steg... w Wincen... — „Rola“ była wysłana bez przerwy, ale przez Gostynin, i z tego widocznie tylko powodu sz. pana nie dochodziła. Po otrzymaniu reklamacji, wysłaliśmy bezwzględnie komplet od N. R., wraz z N-rem 52-m z r. z., do Płocka, — pod opaską rekomendowaną.

P. E. Dr... w War... — otrzymaliśmy i najuprzejmiej dziękujemy.

P. R... w Zd. Wol... — Za „Bajkę“ — dziękujemy. Czy wolno nam jest prosić o dalszą pamięć i o inne, ale już nie... okolicznościowe tego rodzaju drobiazgi satyryczne, które, jako zdradzające zdolność rzeczywistą, bardzoby nam się przydać mogły? Może nawet sz. autor ma coś jeszcze w zapasie? Byłoby nam też przyjemnie — bliższą zabrać znajomość.

P. J. W... w Wę... — Dziękujemy bardzo; będziemy chcieli skorzystać.

Ziomkowi z nad Warty. — Dziękujemy; materiał to zawsze przez nas najbardziej pożądanym.

P. J. Skwierczyński w Rudnikach. — List sz. pana pomieszcilibyśmy chętnie, gdyby nie to, że najpierw nie nadesłał nam choćby w kopii owej „deklaracji“ na którą się pan powołuje, a powtóre, pretensya pańska do „Tow. „Przeźorność“ nie przedstawia nam się dość jasno. Nie wiemy mianowicie, czy panu idzie o zwrot jedynie rs. 10-iu, czy też o przyjęcie ubezpieczenia na tych warunkach, na jakich przyjął je już uprzednio agent instytucji. Przytem winniśmy upewnić, iż z naszej strony nie jest to żadne „bezwiedne napędzanie“, o którym sz. pan tak sobie... z lekkim sercem wspomina, ale przeświadczenie raczej, iż lepiej jest ubezpieczyć przyszość swoją i rodziny jakkolwiek, aniżeli wcale. Chociaż bowiem projekt p. E. St... jest dobrym, nawet bardzo dobrym w teorii — przeprowadzenie go jednakże w praktyce jest wprost, według nas, niemożliwym.

Panu który żądał pozostawienia dla niego odpowiedzi pod lit. „P. A. 1,200“. — Już z innego powodu mieliśmy sposobność zaznaczyć, że „dla chleba“ można zostać lampucerem, stróżem, lub przyjąć inne wreszcie najpodrzedniejsze nawet stanowisko — i mimo to pozostać uczciwym, oraz nie przestać cenić swej godności człowieczej. Ale „dla chleba“ nie godzi się popelniać ohydy, jaką jest sprzedawanie swęj firmy chrześcijańskiej i nazwiska swego żydowi, iżby tenże mógł tem łatwiej

wyzyskiwać i demoralizować chrześcian. Gdyby panu za... niepopelnienie tego czynu brzydkiego zapłacono dziś rs. 1,200, — jutro mógłbyś pan zażądać dwa, a pojutrze trzy razy tyle, boć człowiek który gotów jest dla „niezbędnycy“ mu 1,200 rubli, z ciałem i duszą oddać się żydowi, nie daje, pod względem moralnym, żadnej przecieź rękoi. Możemy też pana upewnić iż żadnego z owych niby... chrześcian którzy wraz ze sklepami i firmy swe i nazwiska sprzedają na rzecz żydów, oszczędnie nie będziemy, że przeciwnie, *ujawnianie* sprzedaczy takiej uważać sobie będziemy za prosty obowiązek, a uprzedzanie nas o tego rodzaju „konieczności“ (!) nie tu nie pomoże — i bynajmniej nas nie roztkliwi

P. A. Boraks właścicielowi firmy „Pierwsza Warsz. Konkurencyja“ w Warszawie.— Nie byliśmy na sprawie, nie słyszeliśmy co mówiła strona przeciwna, a obok tego i motywa wyroku nie są nam znane. To zaś coś pan do nas napisał, niczego jeszcze nie dowodzi i nie nie „wyjaśnia“. Wiadomość zresztą zacierpałiśmy (o czem była przecieź wzmianka wyraźna) z „Dziennika dla wszystkich“, tam więc zechciej pan najpierw wyjaśnienie swe zwrócić. Ale... ale! Jeżeli, jak pan twierdzisz w swym liście, nie jest to „ujmą dla firmy“, gdy właściciele jej są żydami—i jeżeli jak to twierdzisz dalej — „powodzenie firmy stanowezo nie zasada się na wyznaniu jej przedstawiciela, ale na sumiennem i umięjętnem (o tak!) obsłużeniu klientów“, to dlaczego pan zamiast wypisać na swym szyldzie wyraźnie na przykład: „Aron Boraks“, lub też „Bracia Aron i Szmul Boraksowie“. — chowasz się za parawan jakiejś „Pierwszej (!) Warszawskiej Konkurencyi“?... Po co, na co to?... skoro pan jesteś pewnym swojej „sumiennosci“, „umięjętnosci“ i wszelakich innych przymiotów, zapewnających „stanowezo powodzenie“?...

H. K. KOLINSKIEGO KURJERZKIE IZDZIAWKI IZDZIAWKI Dr Antoni J. (Rolle) Sylwetki i szkice historyczne i literackie, Serya IX, rs 2. Bourde P., Koniec starych czasów, powieść, k. 80. Epos. Arcydzieła poezyi epicznej wszystkich czasów i narodów, rs. 2.

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta, Nowy-Swiat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-34

REKLAMY.

Poleca się pierwszorzędną a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-6

Gospodarz - rolnik wykwalifikowany, który po lat kilkanaście zarządzał majątkami ziemskimi w W. Ks. Poznańskiem, poszukuje miejsca **rzędcy** lub **administratora**. Miejsce przyjmie jako samotny lub też na ordynaryę. Wiadomość w Red. „Roli“. 138-2-2

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Meblowe **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u GIEŁŻYŃSKIEGO

47-52-9 Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmuclerskie Wyroby **W. Pomorskiej PRZENIESIONE** na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144, 46-26-24 wejście z Rysiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH, oraz BANDAZY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137 i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach najumiarkowańszych. 45-52-9

NA CYTRZE udzielam lekyj metodą ułatwioną **Bolesław Kowalski**

150 **Jasna Nr 6** zastać można od 4 do 6-ej w. 1-1

FORTEPIANY I PIANINA najnowszych systemów, 5-52-25 poleca fabryka **N. J. Nowickiego**, Nowy-Swiat 34



146 **PORTRET KREDKOWY** 3-1 artystycznie wykonany Jego **Excellencyi Księdza Tomasza Teofila Kulińskiego** Biskupa dycecyi Kłoleckiej, do nabycia we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi.

DOM BANKOWY
BR. POPŁAWSKI
w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,
ZAJĄTWA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:
Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz uskutecznia wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich Informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 96-26-6

Nowo-otworzony **Zakład Zegarmistrzowski**
ZYGMUNTA ERDELLI
b. współpracownika firmy L. M. Lilpop
w WARSZAWIE
SZPITALNA № 8 dom W-go Wedla,
poleca **ZEGARY** sienne, regulatory. ZEGARKI złote i srebrne z najcenniejszych fabryk Genewskich oraz przyjmuje wszelką *reperacye* w zakres zegarmistrzostwa wchodzące **po cenach b. niskich.** 90-12-7

SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH
H. BONICZKOWSKIEJ
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

F. ŻOŁTOWSKI
KRAWIEC MĘZKI
131 19 Ś-to Krzyżka 19. 12-3
W WARSZAWIE

Institut gimnastyczny-leczniczy i szkoła fechtunku **Rudolfa GRAF,** 42-20-12 Nr 125 Marszałkowska Nr 125 wejście tymczasowe Zienna Nr. 20.

M-lle LEONA
Właścicielka **Magazynu Mód**
poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 40 do najwykwintniejszych 52-22
2, KOTZEBUE 2.

W. WALEWSKI
Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męzkiego istniejąca od roku 1872
34 w WARSZAWIE, ulica **PODWALE** Nr. 1-4. 26-2

**Hurtowy
SKŁAD WIN
w Warszawie, Długa 49**

F. VENULET & C^o

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węgierskie** w wielkim wyborze **wprost od producentów** **sprowadzane**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacji dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Cenniki wysła się bezpłatnie. 31-26-13

Wyszły w Warszawie i są do nabycia następujące książki:

1) **ŻYCIE KATOLICKIE** — książka do Nabożeństwa i rozmyślania, w dwóch częściach, zebrała i ułożyła *Cecylia Plater-Zyberkówna*. Część I-sza wydanie dla kobiet. Warszawa, 1891 r. Cena na lepszym papierze **rs. 1 kop. 30**, na zwykłym papierze **rs. 1 kop. 30**.

2) **PRZYGOTOWANIE DO SPOWIEDZI I KOMUNII ŚW. WIELKANOCNEJ** czyli **REKOLEKCYE TRZYDNIOWE** dla młodych osób, napisane przez *J. Chudzyńską* w formie poufnej rozmowy, przejrzone i poprawione przez *Ks. A. P.* — Warszawa, 1893 r. — cena **50 kop.** (129-4-3)

3) **O EMANCYPACJI I RÓWNOUPRAWNIENIU KOBIET** — przez *Przyciódkę młodzieży*. Warszawa, 1893 r. — cena **kop. 10**.

Skład główny powyższych książek w księgarni *Gebethnera i Wolffa* oraz u wydawczyni ul. **Piękna Nr. 24**.

**DOM BANKOWY
X. RADZISZEWSKI**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 36-52-9

**SKŁAD BRONI PALNEJ
REWOLWERÓW, wszelkich gatunków NABOI
I PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH**

również
**Główny Skład Żelaza
walcowanego, kutego i Odlewów
ROLNICZYCH**

poleca po możliwie niskiej cenie

A. ARNEKKER

w Radomiu, ul. Lubelska 114.

OKUCIA DO BUDOWLI.
BLACHA żelazna i cynkowa DO KRYCIA DACHÓW.
DRZWIČKI HERMETYCZNE.
WAGI DECYMALNE — i
WSZELKIE WYROBY stalowe, żelazne i mosiężne.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż sroto.

WYŁAZCZNA SPRZEDAŻ PROCHU
Przebiegająca wzdłuż ul. Piękną 24

Z powodu nagłego wyjazdu jest do nabycia zaraz w jednym z największych miast gubernialnych, o godzin 12 kolejną od Warszawy,

**SKLEP
winny i kolonialny**

127-3-2

od lat wielu funkcyjonyjący i całkiem wyrobiony. Sprzedaje się cały interes za 6,500 — 6,750 rs. gotówką — *Bliższa wiadomość u Redakcyi „Roli“.*

Bieliznę Męzką

кто зычы мее добрую и таню, неех купуже в фабрыку

A. KIERST I S-KA

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

Najlepszy krój! Najtańsze ceny!

Zamówienia z prowineyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub kolejowym.

Uwaga. Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-19

Złoty medal 1885 r.

97 SPECYALNA FABRYKA 52-6



SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

**Woda Mexico
FELIKSA WARESKIEGO.**

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 35-52-38

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Trzaskackiego Nr. 13 w Warszawie.

I. POPIEL

Zegarmistrz

Warszawa, Elektoralna 5 wprost Banku.

SPRZEDAŻ ZEGARÓW I ZEGARKÓW po cenach nader niskich.

Reparacya dokładna, z gwarancyą.



J. KRAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

69-26-23

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w przeciągu 24 godzin.

Palta zimowe	od Rs. 16.— do 50
Garnitury maryn.	„ „ 13.— „ 40
Spodnie	„ „ 3.50 „ 16
Palta jesienne	„ „ 12.— „ 45
Szlafroki	„ „ 10.— „ 25
Garnitury frakowe	„ „ 25.— „ 50
„ surdutowe	„ „ 25.— „ 50
„ zakietowe	„ „ 20.— „ 45
Burki Siawuckie	„ „ 18.— „ 35

WIELKI WYBÓR
dobrych i tanich
wzrobów.

**Jedyna KSIĘGARNIA Chrześcijańska
WŁ. NARAMOWSKIEGO
W KIELCACH**

Zaopatrzona stale w książki różnej treści, a przeważnie religijnej; jedyny skład wszelkiej de wocyonlii, jakoto: Różańce, Koronki, Skaplerze, Medaliki, Krzyżki, Obrazy i Obrazki Świętych. — Księgarnia przyjmuje przedpłatę na wszelkie pisma tygodniowe i gazety codzienne po cenach redakcyjnych. — Wszelkie zlecenia zamiejscowe załatwia z całą sumiennością i możliwą szybkością.
148 CENY KATALOGOWE. 4-1

**Stanisław Blikle
DENTYSTA**

powrócił z zagranicy. Przyjmuje od 10—5. *Bracka 23.* 1605-12-149-3-1

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchni, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

„Portland Comprime et Carrelage Ceramique“
FABRYKA POSADZEK
Cementowych i Terrakotowych
BEDNAROWSKI & LUBRYCZYŃSKI
Nowo-Wielka Nr 18.

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchni, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

111-12-5

POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH

Laski, Parasole, Krawaty, Szelki, Spinki, Lusterka składane, Portmonetki, Portfele, Papierosnice, Torebki, Sakwojaże, Nesesery, Teki adwokackie, Troki, Walizki, Albumy, Kałamarze, Szachy, Domina, Ramki do fotografii, Dewizki, Grzebielniki, Cygarniczki plankowe, (152-10-1)

ORAZ WIELKI WYBÓR
PARASOLEK DAMSKICH
Magazyn Galanteryjny

POD FIRMĄ
JAN STACHLEWSKI
w Warszawie

Krakowskie-Przedmieście **79** Krakowskie-Przedmieście

BROWAR PAROWY

E. Limprecht & L. Szwede

140 w CZĘSTOCHOWIE 30-1

poleca

Piwa Lagrowe

w doborowym gatunku.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

CZĘSTOCHOWA.

SKŁAD GŁÓWNY KSIĄŻEK DO NABOŻENSTWA — różnych wydań i własnych nakładów — oraz: Obrazów, Obrazków, Różańców, Medalików, Krzyżyków, tudzież prze imiotów treści religijnej — poleca

147 **PIOTR PIEKARSKI** 12-1

ulica Ogrodowa, dom własny.

Najnowsze Wydawnictwa

Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

Krechowiecki Adam. Jestem. Powieść rs. 2.—
— Starosta Zygmuntowski. Powieść historyczna. 2 tomy, Wyd. drugie. rs. 2.—
Prus B. (Al. Głowacki). Emancypantki. Powieść. 4 tomy rs. 5.—
Sienkiewicz H. Pisma, tom XX rs. 1.50
Treść: Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły. — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona. — Pójdźmy za Nim. — Listy o Zoli.

HOTEL WILEŃSKI

położony w najlepszym punkcie miasta, w bliskości biur rządowych w Piotrkowie, ul. Petersburska, naprzeciw handlu W. Zaleskiego.

CENY NUMERÓW NIZKIE.
Abord urządzony jest wyłącznie dla gości Hotelu, w ciepłym pokoju. 154-10-1

ZAKŁAD

**Kamieniarsko-Rzeźbiarski
GUSTAWA TÜRKE**

za rogatką Wolską, przy ulicy Młynarskiej Nr 31, naprzeciwko Cmentarza Ewangelickiego.

wykonywa wszelkie roboty w zakresie jego specjalności wchodzące, jak: **fabryczne, meblowe i cmentarne.** — Posiada na składzie gotowe **Pomniki i Nadgrobki**, oraz muruje groby.
CENY BARDZO NIZKIE. 133-10-3

FABRYKA I SKŁAD

Narzędzi Chirurgicznych i ostrych stalowych, oraz Bandaży, F. Balukiewicza

W WARSZAWIE

Bieleńska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące. 37-26-23

Bandaż **MEDAL** srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

Nowo-otworzona

**FABRYKA KAPELUSZY MĘSKICH
Mikołaja Janickiego**

38 Nowy-Świat 38

Specyalność **Cylindry** od rs. 4. — **Reparacje i przefasonowania.**
Ceny możliwie niskie. 124-12-4

**Magazyny Pogrzebowe
STANISŁAWA POŹNIAK**

posiadające własną fabrykę trumien metalowych systemu Mintera oraz drewnianych i wszelkich przyborów pogrzebowych.

PODWAL Nr. 4 i NOWY-ŚWIAT Nr. 48,

sprzedają rzeczywiście najtaniej **trumny metalowe, drewniane** oraz wszelkie przybory do pogrzebów. 104-6-6

Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą.

Zaszczycona Nagrodą na Wystawie Hygienicznej



Medal Srebrny.

PIERWSZA
Warszawska Parowa Fabryka
MUSZTARDY



Dyplom I-sj klasy.

ARTHUR & C^o

Ulica LESZNO Nr 4, wprost ul. Rymarskiej.

125-6-4

Na składzie: oliwa nicejska, oety stołowe i kuchenne, papryka węgierska, kaparki i oliwki.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą.

Cenniki na żądanie wysyłamy franco.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną moją Klientelę, że z dniem 1 (13) Stycznia r. b. **SKŁAD WĘDLIN** przy ul. Mazowieckiej Nr 14 (w małym domku), od r. 1886 egzystujący powiększyłem przez dodanie oddziału sprzedaży **Win zagranicznych i krajowych** pierwszorzędnych marek i firm, oraz **Koniaków, Likierów, Wódek zagranicznych i miejscowych**, jak również **Porterów: Angielskiego, Ryskiego, Piwa Pilzeńskiego oryginalnego Ryskiego i miejscowego** w najlepszym gatunku w butelkach $\frac{1}{16}$, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{8}$

W **POKOJACH GOŚCINNYCH** wydaje się codziennie **ORYGINALNE PIWO PILZEŃSKIE** z antalka na szklanki, z czem mam honor polecić się

122-4-4

Bolesław Wróbel, Mazowiecka 14.

Magazyn Towarów Bławatnych

Firank, Dywanów, Chodników, Materiałów Meblowych, Płótna i Stołowej Bielizny z fabryki „**JAROSŁAWSKIEJ**“

Jana Olszowskiego

dawniej

Emilii Staszczukowskiej

Hotel Litewski — Stary rynek,

w **PIOTRKOWIE.** 153-3-1

— NOWO-OTWORZONY —

Magazyn OBUWIA Męzkiego

Józefa Lipińskiego

byłego zarządzającego przez lat 11 w firmie St. Chwiałkowski, — posiada wielki wybór wytwornego obuwia w modynych fasonach i z starannem i eleganckim wykończeniem, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych.

Trębacka 9. (112-13-3) Trębacka 9.

Ceny przystępne.

**Trany lekarskie,
Oliwa Nicejska**

świeżo nadeszły

do Składu Materiałów Aptecznych

Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,

Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne.

53 26-22

TRUMNY

WIENCE

**METALOWE, W WIELKIM WYBORZE
W SKŁADZIE FABRYCZNYM**

Wł. Gostyńskiego i S-ki

Róg Wierzbowej i Hr. Kotzebue.

Trumny dla dorosłych od rs. 28.50 do rs. 80. — Wiece od rs. 6.

130

Ceny fabryczne.

6-2

Wierzbowa 3

Wierzbowa 3

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych moich dotychczasowych odbiorców i konsumentów, iż oprócz zakładu mego „Spirytuali“ na Nowym Świecie Nr 57 istniejącego, otworzyłem **Skład wyrobów** znanej dystylarni w **Trembkach**, oraz skład wyrobów europejskiej firmy „**Wolfszmidt**“ w Rydze i **Warszawskiej Rektyfikacji** ulica **Marszałkowska Nr 95**. Długoletnia działalność i praktyka w mym zawodzie, daje mi nadzieję, iż jak dotąd, tak i nadal zasłużę sobie na uznanie i poparcie łaskawych konsumentów. Polecam piwa butelkowe Rygskie „**Waldschloeschen**“ porter, piwo „**lezak**“ **Machlejda**, piwo **Reycha**, oraz piwo jasne **Grodziskie** i innych browarów. **HENRYK KLUGE.**

107-3-3



OD PÓŁ WIEKU WYRABIANE I NAGRODZONE MEDALAMI

MASSY WOSKOWE
CZYLI

Farby do froterowania Podłóg i Posadzek.
Zaprawy Spirytusowo-Lakierowe, bez froterowania
i Zaprawy Terpentynowo-Woskowe, poleca:
Patentowana Fabryka Lakierów i Farb olejnych

J.A. KRAUSSE

UL. BONIFRATERSKA 9. MAGAZYN MIODOWA 13

W składzie naszym przy ulicy Miodowej pod N-rem 3 sprzedajemy i polecamy: Farby do farbowania jaj (wielkonożnych) w proszku, w różnych kolorach, Lakier i Papier marmurkowy do dekorowania (Dekalkomanię).

137-3-2

„URANIA” Zakład Elektro-Mechaniczny „URANIA”
w Warszawie, Marszałkowska Nr 119.

Oświetlenie elektryczne.—Dzwonki Numeratory. — Baterie oraz konserwacje tychże. — Najnowsze systemy ubezpieczeń mieszkań i sklepów od okradzenia.—Patentowane zegary elektryczne ściennie i wieżowe, po cenach niższych od praktykowanych.—Patentowane za granicą aparaty do wytwarzania nowych efektów świetlnych. Zastosowanie dla wystaw teatralnych, baletu i wystaw w ogólnosci. — Zakład pozostający pod kierunkiem inżyniera mechanika, wykonywa modele nowych wynalazków podług planów lub szkiców.—Zamówienia i reperacje uskuteczniają się na termin i po cenach możliwie niskich. 151-4-1

NOWO-OTWORZONY
SKŁAD NASION
W. JURKOWSKI i S^{ka}
w Warszawie, Miodowa 15.

Zaopatrzone zostały we wszelkie NASIONA świeże z pierwszorzędných produkcji zagranicznych i krajowych — i poleca się.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (116-6-5)

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885
DYPLOM UZNANIA. ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI
ZJEDNOCZONYCH STOLARZOW
w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracje, podług najświeższych żurnali. 98-13-6

I. Ławicki i S-ka

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5,

POLECA PO CENACH UMIARKOWANYCH

oryginalne angielskie

Sieczkarnie, Siekacze
i Szarpacze

Richmonda & Chandlera, Bentalla & Co. i Summerwalesa.

Najpraktyczniejsze opatentowane

Parniki Ventzkiego,

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

11-50-17

FABRYKA ORGANÓW
L. Blomberg i Syn
Warszawa, Leszno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

Świece z pszczelnego wosku, *prima gatunku*, różnej wielkości, białe lub kolorowe, tryanguly, paschały i gromnice sprzedaje po kop. 80, ubierane ozdobiennie po kop. 95, a żółte po kop. 75 funt. Stearynowe kościelne po kop. 24 i stołowe po kop. 23 za pełny funt, w partjach hurtowych, (to jest przy 100 funtach stearynowych lub 40 woskowych) nie licząc za opakowanie i ekspedycję do tutejszych dworców.

Świece blaszane ze stalowemi sprężynami, (grubości 3, 4, 5 i 6, funtów a długości około 2-ch łokci), oblewane woskiem, w zupełności imitują prawdziwe i przedstawiają się estetyczniej aniżeli drewniane. Funt po kop. 80 i osobno za każdy przyrząd rs. 1.

Knot woskowy do zapalania żyrandoli etc. funt 80 k. Opalki i okruchy woskowe lub stearynowe przyjmują na zamianę stosownie do gatunku.

Komplet gran (5 galek) od 80 kop. do rs. 1 kop. 60. Kadzidło od kop. 75 funt.

Pochodnie żywiczne po kop. 30 sztuka.

Wosk i miód kupują i sprzedają po cenach bieżących.

Świece woskowe dla odróżnienia od fałszowanych wyciśnięty mają u dołu stempel firmowy, na co też proszę zwracać baczną uwagę.

Należność pobieram przez zaliczenia pocztowe lub kolejowe.

Cenniki na żądanie wysyłam gratis i franco.

Upraszam o wyraźne wypisywanie swoich adresów i podawania stacyi pocztowych dla listów rekomendowanych.

Jan Wróblewski.

FABRYKA PAROWA ŚWIEC, PIERNIKÓW I CZEKOLADY

w Warszawie, ulica Kapitulna Nr. 8. Telefonu Nr. 406.

Sprzedają detaliczną w FILIACH Nowy Świat Nr. 33, i Marszałkowska Nr. 153.

Firma istnieje od r. 1842.

128-3-3

22 dyplomów honorowych i medali z wystaw europejskich.



K. I. FREELANDT.

Aparaty fotograficzne, Przybory telefoniczne i elektryczne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.

CENNIKI FRANCO.

26-52-12

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

10 Warszawa,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze.

9-52-29 1

TAPICERNA WŁASNA. Filji nie — posiadamy.

EXCELSIOR MOD. 94

SPECYJALNY ZAKŁAD
REPERACYJNY ROWERÓW
MASZYN DO PISANIA i. t. p.
POSIADAJĄC CZĘŚCI ZAPASOWE USKUTECZNIAM
TAKOWE SZYBKO I TANIO

J. ŁUKAWSKI
W WARSZAWIE
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE № 2

110-3-2

MYDŁO Z MLEKA

D. R. P. Nr 30360 i 30361.

Jedynе mydło zupełnie obojętne, nieznanеj dotąd delikatności. — Mydła wybornie, — oczyszczą naskórek nie zamulając go jak mydła kosmetyczne, i nie obrażając go, jak tanie mydła pachnące. Nadaje skórze cudną bo naturalną delikatność. Jedynе do mycia niemowląt, przywraca nawet cerze zwiędłej pierwotną świeżość. Wyrobione wyłącznie i pod gwarancją z czystego, świeżego mleka. Nabywać można w znaczniejszych składach aptecznych i perfumeryach, po 50 kop. sztuka.

M. WILDEN

121-8-4

36 Senatorska (Plac Resursy Kupieckiej, dom Seidla).

NOWO-OTWORZONA Fabryka musztardy M. MASŁANKIEWICZA

WARSZAWA,
116 Marszałkowska 116.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Ceny niskie. Handlującym odpowiedni rabat.
92-6-4

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświetniejszych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych.
144 12-1



NOWA ADMINISTRACYA. Pierwsza w Cesarstwie Parowa Fabryka OCTU ZBOŻOWEGO

WARSZAWA,
ul. POLNA Nr. 36, dawniej Przedokopowa róg Nowowiejskiej.
Telefonu 456.

135-6-3

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA

Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-10

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektorskiej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

!!! Najtaniej !!!

można się ubrać TYLKO u L. SZEPSKIEGO, Nowy-Swiat 19, wprost Smolnej, — który prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę. Poleca komplet gotowej Garderoby Męskiej oraz wielki wybór Spodni, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki. 101-26-6



CUKIERNIA

PAROWA FABRYKA

Biszkoptów, Cukrów Desserowych i Czekolady,

J. Sztengel

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby znane ze swej dobroci, jakoto: Ciasteczka drobne do herbaty i wina. Cukry deserowe. Wielki wybór Czekoledek deserowych i Karmelków. Torty różnorodne i Ciasta w wyborowych gatunkach i smakach. — Wszelkie wyroby wykonywają się przy pomocy uzdolnionych specjalistów, pod moim osobistym dozorem. Z poszanowaniem J. Sztengel. Marszałkowska róg Zielonego Placu Marszałkowska.

J. Sztengel

SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI i S-ka.



SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI i S-ka.

Skład Win
I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kość. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedyoya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zalozeniem.

Cenniki gratis franco.

3-24-15

Poleca:

WINA WĘGIERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Księżom, którym wina Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie — jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRAJICZNYCH, KONIAKOW i WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Krzeszowiego.

ADAM PIĘDZICKI

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiiowych I i II Emisji po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotach wanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładną przegladanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81-51-8)

Treść numeru: Od redakcyi. — „I tak i tak“, przez Nemo. — Żyd, judaizm i zżyczenie ludów chrześcijańskich przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. c.) — Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej, przez ks. Karola Niedziakowskiego. (d. c.) — Listy wiedeńskie, przez Młcisława. — Na posterunku, feleton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzykę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia. (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jelenski. Дозволено Цензурою — Паршава 17 Февраля. 1894 г. (Drukarnia „WIEK“ Nowy-Swiat N-6 61)